
PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

 REDAKTOR: Ks. Dr. E. KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Rozprawy.

- Dr. Andrzej Niesiołowski. Z psychologii działacza społecznego 465
 C. M. Ruch młodego robotnika katolickiego w Niemczech 479

Wykłady i odczyty.

- E. K. Co uczynił Ojciec św. Pius XI dla nieszczęśliwej Rosji? 482
 W. Sobkowiak. „Do współpracy jest powołany każdy druh” 488
 J. Wańciszakowska. Ojciec rodziny 494

Przegląd społeczny.

- Nowy list Ojca św. w sprawie Akcji Katolickiej 497
 Dział recenzyjny 500
 Notatki bibliograficzne 502

 WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU.

Prenumerata kwartalna 4,75 zł. — Cena zeszytu 1,75 zł.

AKTUALNA NOWOŚĆ!

UGODA LATERAŃSKA

Pod tym tytułem wydała **Liga Katolicka** w **Poznaniu** bardzo interesującą broszurę pióra Witolda Bronowskiego.

Rozprawa ta napisana jasno i źródłowo rozpatruje nową sytuację, jaka zapanowała obecnie między Kościołem a państwem włoskiem. Z korzyścią przeczyta ją każdy, posłużyć może ona doskonale szczególnie inteligencji. Duchowieństwu i nauczycielstwu stanie się pożądanym podręcznikiem wykładu szkolnego. Przyda się doskonale jako materiał referatowy i to nie tylko w bieżącym aktualnym roku jubileuszowym. „Bierz i czytaj” — niech te trzy słowa starczą za obszerne polecenie.

CENA 1,— ZŁOTY.

AKTUALNA NOWOŚĆ!

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR:

KS. DR. E. KOZŁOWSKI

ROK X

1 9 2 9

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU.

SPIS RZECZY

ROZPRAWY

Dr. A. Niesiołowski: Sprawa koordynacji katolickiego ruchu społecznego	1,	49
C. M.: Kolping i jego stowarzyszenia czeladnicze	7, 55,	81
Ks. Ludwik Kasprzyk: Biblioteki i czytelnie parafjalne		13
F. Żurowska: Opieka nad robotnicami fabrycznymi w Belgji		58
F. Żurowska: Jak pracuje katolicka młodzież robotnicza w Belgji		87
Wi.: Uwagi i wrażenia z VII-go Międzynarodowego Kongresu Katolickiej Unji Stowarzyszeń Kobiety		91
Ks. Dr. A. Mytkowicz: Ważność zagadnienia płac zarobkowych		129
Ks. prof. Al. Wóycicki: Nowe orientacje w postępie społecznym		131
K. Jedrychowski: Ruch socjalistyczny wśród młodzieży polskiej		135
Ks. Dr. A. Mytkowicz: Zagadnienie płacy zarobkowej w problemie społecznym	177,	214
A. Orłowska: W zaraniu organizacji dziewcząt w zachodniej Małopolsce		183
Ks. St Adamski: Istota i zadania Akcji Katolickiej		209
Dr. Andrzej Niesiołowski: Jeszcze o konsolidacji chrześcijańskiego ruchu społecznego		221
Ks. Dr. A. Mytkowicz: Liberalizm, socjalizm i katolicyzm w sprawie płacy zarobkowej	257,	316
Dr. M. Wachowski: Udział dorosłych w organizacjach młodzieży		264
W. O.: Ustawodawstwo o stowarzyszeniach na ziemiach polskich		271
Ks. Dr. E. Kozłowski: O właściwe metody akcji katolickiej w Polsce		305
Dr. M. Wachowski: Subiektywne znaczenie stowarzyszeń dla młodzieży		327
Inż. K. Temler: W sprawie konkursów przysposobienia rolniczego młodzieży		332
Ks. Dr. A. Mytkowicz: Teoria słusznej płacy zarobkowej	385,	433
B. Liebekowa: Stosunek Wydziałów Parafjalnych „Caritas” do prywatnych organizacji dobroczynnych i urzędowej opieki społecznej		392
W. S.: Co należy wiedzieć o S. M. P.		397

IV

Dr. M. Wachowski: Oświata i polityka	439
Dr. A. Niesiołowski: O podstawy etyczne pracy społecznej	444
Dr. Andrzej Niesiołowski: Z psychologii działacza społecznego	465
C. M.: Ruch młodego robotnika katolickiego w Niemczech	479

WYKŁADY i ODCZYTY

M. Niesiołowska: Błogosławieni czystego serca (Wykład dla matek)	22
Ks. A. Czastka: Zdrowie i życie ludzkie w szponach alkoholu	27
W. Sobkowiak: Poznań	37
W. K.: Na pięćdziesięciolecie kapłaństwa Papieża Piusa XI	61
A. N.: Ku odrodzeniu rodziny	65
M. Niesiołowska: Kobieta w walce z demoralizacją (Wykład dla matek)	73
Marjan Malczewski: Wskreszenie Państwa Kościelnego	98
Matka — przyjaciel (Wykład dla matek)	103
W. Sobkowiak: SMP — przednia straż katolicyzmu (Wykład dla młodzieży)	107
Dr. A. N.: Kwestja mieszkaniowa w Polsce i zagranicą	113
D.: Dzień 3 maja 1791 r. i jego znaczenie	145
Dr. Andrzej Niesiołowski: Chrześcijański program społeczny (Wykład na obchód „Rerum Novarum”)	152
J. Kączkowska: Jaki zawód wskazać naszemu dziecku?	162
W. Sobkowiak: Z biegiem Wisły (Wykl. krajoznawczy dla młodzieży)	167
Z. Rzepecka: Z zagadnień wychowania moralnego	190
W. Sobkowiak: O polskim morzu i jego znaczeniu dla Państwa	195
Dr. A. N.: Jak rozwiązać kwestję mieszkaniową?	201
Ks. Dr. K. Kowalski: O duszy ludzkiej i jej władzach	230
Henryk Kucnerowicz: Dawniej a dziś	234
L. Całka: Śląsk i jego znaczenie dla Polski	237
M. Niesiołowska: Żona (Wykład dla kobiet)	242
M. N.: Córka domu (Wykład dla dziewcząt)	246
W. Sobkowiak: Polska — ziemia i ludność (Wykład dla młodzieży)	283
Dr. A. N.: P. W. K.	288
M. Niesiołowska: Przyjaciółka (Wykład dla dziewcząt)	293
Ks. J. Krajewski: Przez trzeźwość do potęgi państwa	296
Z. Rzepecka: Eucharystja a rodzina	343

Dr. Andrzej Niesiołowski.

Z psychologii działacza społecznego.

Zagadnienie twórczości i struktury.

Wstęp.

W dążeniu racjonalizacji pracy społecznej natrafiamy na zagadnienie doboru i przygotowania działaczy jako na jeden z problematów centralnych, aczkolwiek prawie zupełnie jeszcze leżących odłogiem. Napisano wprawdzie na ten temat już niejedną książkę, ale są to przeważnie ujęcia jednostronne, mniej lub więcej subiektywne, o charakterze na pół naukowym¹⁾. Pierwszą próbę ujęcia metodycznego na gruncie socjologicznym daje w naszej literaturze ks. dr. Adamski w pierwszym tomie swego „Zarysu socjologii stosowanej”. Zagadnienie działacza ma jednak obok socjologicznej i swą stronę psychologiczną. Oczywiście niewiele tu ma do powiedzenia t. zw. psychologia elementarna kierunku przyrodniczego, aczkolwiek zupełnie jej pominać nie można — zwłaszcza, o ile chodzi o psychologię różnic (dyferencjalną), zapoczątkowaną przez Williama Sterna. Najwięcej ma nam jednak w tej dziedzinie do powiedzenia nowa psychologia strukturalna, zajmująca się układami nastawień psychicznych w dziedzinie treści (a nie jedynie formy). Psychologię taką stworzył Edward Spranger²⁾. Zastosowaniem wyników tej genialnej koncepcji do teorii pracy społecznej, a działacza w szczególności, dotąd, o ile nam wiadomo — nikt się jeszcze nie zajął. A rzecz jest warta próby, gdyż teoria ta otwiera niezmiernie szerokie horyzonty i daje nowe zupełnie sposoby ujmowania zjawisk, o wartości, w najgorszym razie, heurystycznej. Chodzić tu będzie, po zanalizowaniu społecznej funkcji działacza, o określenie koniecznych kwalifikacji psychicznych, ażeby zyskać kryteria do oceny, kto się do tej pracy nadaje.

¹⁾ Literaturę zagraniczną podaje ks. dr. Adamski. Zarys socjologii stosowanej. Poznań 1928 t. I. str. 50. Polskie prace zestawia Bibliografia oświaty pozaszkolnej. (1900—1928) Warszawa 1929, str. 71—75 oraz Bibliografia pracy społecznej. Warszawa 1929, str. 30.

²⁾ Lebensformen IV ed. Halle 1924.

i jakie cechy należy rozwijać w przyszłym działaczu. W dziedzinie zawodów, wymagających pewnych kwalifikacji psychofizjologicznych, które się nadają do uchwycenia eksperymentalnego, mamy już dobrze rozwiniętą technikę badań i zorganizowaną poradę zawodową. Tam gdzie chodzi o wyższego rzędu funkcje psychiczne, sprawa jest bez porównania trudniejsza, ale dzięki psychologii strukturalnej zyskujemy możliwość stworzenia sobie pewnych kryteriów, dających się praktycznie zastosować.

Zadaniem szkicu naszego będzie sformułować pewne zasadnicze kryteria dla oceny własnych i cudzych kwalifikacji na pracownika społecznego.

Zagadnienie twórczości.

Rodzaje pracowników. Zastanawiając się nad wartością intelektualną pracy społecznej, dojdziemy do wniosku, że praca ta jest tem cenniejsza, im więcej w niej samodzielnej inicjatywy. Inicjator albo stwarza nowe koncepcje i formy działania, albo też wprowadza istniejące już formy organizacyjne w nowym środowisku. Pierwszy rodzaj inicjatywy nazwiemy inicjatywą twórczą, drugi odtwórczą, gdyż odtwarza się tu istniejące już systemy myślenia i działania. Ponieważ każda organizacja, o ile nie ma zakrzepnąć w bezdusznej mechanizacji, stale wymaga rozbudowy i ciągłego jej dostosowanie do zmieniających się warunków życia — więc pewna doza twórczości u jej kierowników jest konieczną. Oczywiście, że twórczość może się przejawiać na różnym bardzo poziomie, zależnie od ilości środków i wiedzy, którą się w danym wypadku uruchamia. Wystarczy sobie uprzytomnić, jaka jest różnica między twórczością w rozbudowie wielkiej, skomplikowanej organizacji, jak np. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, a twórczością prezesa jednego z kół młodzieży, który wymyśla coraz to nowe sposoby zainteresowania członków pracą organizacji. Będzie to jednak tylko różnica poziomu — niezupełnie ściśle można by powiedzieć: ilościowa — oczywiście o całej skali, od tworzenia wielkich ruchów międzynarodowych aż do drobnych ulepszeń w pracy jakiegoś kółka. W przeciwstawieniu do tego możemy stworzyć inną skalę — quasi jakościową, bynajmniej nie równoległą, dla oznaczenia stopnia oryginalności nowego dzieła. Zacznie się ona na zdolności dobrego przetwarzania istniejących już systemów — a skończy na konstruowaniu nowych zupełnie, nigdzie jeszcze nie spotykanych sposobów ujmowania czy realizowania określonych problemów. Uzdolnienia twórcze nie są właściwością stałą. Mają one

z swoje okresy nateżenia i zaniku. To też mówimy o „wyczerpywaniu“ się pewnych działaczy czy myślicieli. Twórczość nie jest też nigdy prawie wszechstronna. Genjusze uniwersalni rzadko pojawiali się w dziejach, a dziś, przy tak wysokim poziomie specjalizacji, uniwersalność z konieczności oznaczać musi dyletantyzm. Chodzi oczywiście o to, by każdy znalazł dla siebie to pole pracy, w którym może pracować najbardziej twórczo.

Praca społeczna nie jest jednak wyłącznie tworzeniem nowych form i koncepcyj — lecz przede wszystkim realizacją już istniejących. Gdzie realizacja nie wymaga samodzielnego stwarzania rzeczy nowych — ani wprowadzania istniejących już na nowy teren, lecz wymaga jedynie mniej lub więcej świadomego wykonywania jakichś czynności według ustalonego wzoru lub dokładnych dyrektyw, tam mówimy o działalności wykonawczej. Oczywiście, że i w pracę wykonawczą można włożyć mniej lub więcej inicjatywy twórczości co do szczegółów. A z drugiej strony i najbardziej twórcza inicjatywa może być wykonaniem cudzej, ogólniejszej jeszcze myśli np. nakazu jakiegoś zwierzchnika¹⁾, a jednak, ze względu na ogrom włożonej samodzielnej pracy, będzie to w pełni inicjatywa twórcza. To też pojęcia te są względne i płynne, niemniej umożliwiają nam one racjonalne ujęcie faktów, o które nam chodzi.

Istota twórczości. Czem jest w istocie swej twórczość? Zagadnienie to jest tak trudne i zawile, że nie możemy tu kusić się o jego rozwiązanie. Dla celów naszych wystarczy stwierdzenie, że uwypuklają się tu dwa rodzaje cech, które łącznie dopiero dają nam zjawisko twórczości. Pierwszy czynnik, to pewna zdolność do kojarzenia elementów myślowych w pewne nowe układy, a drugi to umiejętność przeprowadzania tych pomysłów czy to w formie opracowania myślowego (literackiego, naukowego lub publicystycznego) lub też akcji realizacyjnej (organizacyjnej, ekonomicznej itp.). Pierwsza z wymienionych właściwości jest niewątpliwie darem przyrodzonym, a druga jest wynikiem nakładu energii, plonem pracy i wytrwałości. Tam, gdzie jest czynnik pierwszy, a drugiego zabraknie, powstaje typ „genjusza kawiarnianego“, który tryska nieraz bogactwem pomysłów, ale niczego opracować ani urzeczywistnić nie potrafi. Praca i wytrwałość bez zdolności twórczych może dać tylko umiejętność wykonawczą, która w każdym razie jest czemś społecznie cenniejszem, niż zmarnowana siła twórcza.

¹⁾ Tak np. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej zostało stworzone z polecenia śp. Kard. Dalbora, (patrz: Związek Młodych Polek 1919—1929) który działał w myśl jeszcze ogólniejszych dyrektyw Ojca św.

Twórczość może być naiwna lub świadoma. Naiwną twórczością jest „odkrywanie Ameryki“, albo, jak to się niedawno zdarzyło, jeśli ktoś wynajdzie... budzik, nie wiedząc o tem, że instrument taki już od dawna istnieje. Takim „wynalezieniem budzika“ jest aż nazbyt często nasza twórczość społeczna, zarówno teoretyczna, jak praktyczna. Była to do niedawna dziedzina, w której wszechwładnie pannało amatorstwo, nawet u pracowników zawodowych. Od pewnego czasu zaznacza się jednak i w tej dziedzinie duża zmiana. Zastosowanie socjologii do teoretycznego ujęcia zagadnień pracy społecznej, było pod tym względem momentem przełomowym¹⁾. W pełni świadomą twórczością jest tylko taka, która uwzględnia istniejący już dorobek innych, zarówno teoretyczny jak praktyczny. Samo jednak przy-stosowanie istniejących już koncepcyj do odmiennych warunków jest już pracą wybitnie twórczą. W miarę postępu pomysłów absolutnie nowych będzie coraz mniej — i wprowadzenie chociaż drobnej inowacji będzie wymagało coraz większego nakładu pracy. Mimo to ma się wrażenie, że suma wysiłku twórczego jest coraz większa, a w każdym razie poziom samej pracy podnosi się szybko, w miarę jak wykształcenie fachowe staje się ogólnie uznaną zasadą.

Gatunki twórczości. Charakter twórczości — według najgrubszego podziału — jest dwojaki: twórczość teoretyczna i praktyczna. Pierwsza objawia się przede-wszystkiem w dziedzinie czysto intelektualnej. Teoretyczna twórczość w dziedzinie społecznej (inna, jak np. artystyczna, nas tu nie interesuje), przejawia się przede-wszystkiem w dziedzinie abstrakcyjnego ujmowania konkretnych sytuacji społecznych i wysnuwania z tego postulatów programowych lub metodycznych. W dziedzinie opracowania potrzebną jest tutaj umiejętność formułowania i wyrażania swych myśli, oraz pracowitość, konieczna przede-wszystkiem do opanowania literatury przedmiotu.

Twórczość praktyczna wymaga bystrego zmysłu dla rzeczy konkretnych. Zbytńia skłonność do uogólniania, zwłaszcza przedwczesnego, jest tu wprost niebezpieczną. Przede-wszystkiem konieczną jest znajomość ludzi, a w dziedzinie woluntarystycznej obok wytrwałości, opanowania własnych odruchów i energii, koniecznym jest pewien dar wywierania sugestji, gdyż bez tego najlepsze nieraz poczynania rozbijają się o opór ludzi nieświadomych lub wrogich. Wogóle

¹⁾ Dokonali tego w Niemczech Wiese, Dunkmann, Picht, w Ameryce Ward i inni, u nas X. Dr. W. Adamski. (Zasady socjologii stosowanej i prace pomniejsze.)

w pierwszym rodzaju twórczości przeważa czynnik intelektualny, w drugim emocjonalno-woluntarystyczny.

Odtwórczość. Odtwórczość polega, jak już zaznaczyliśmy, na umiejętności reprodukowania istniejących już wzorów. Zaznacza się ona przede wszystkim w dziedzinie praktyczno-organizacyjnej. Odtwórczość teoretyczna to naśladownictwo cudzych wzorów, mniej lub więcej umiejętne; nie posiada ona wartości i uchodzi za rzecz niedopuszczalną, za kradzież cudzej własności duchowej czyli plagiat. Zupełnie ślepe, pozbawione jakichkolwiek elementów twórczości naśladownictwo nie może też wystarczyć, gdzie chodzi o przeniesienie istniejących już form organizacyjnych na nowy grunt, np. o założenie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Ale moment reprodukcji przeważa tu tak dalece nad twórczością, że musimy tego rodzaju akcję pojęciowo od właściwej twórczości odróżnić. Jakich właściwości psychicznych wymaga odtwórczość?

Przedewszystkiem koniecznym jest tu zmysł obserwacyjny. Kto nie orientuje się w warunkach danego środowiska, a przede wszystkim w charakterach ludzi, na których swą pracę chce oprzeć, ten nigdy nie stworzy zdolnej do życia komórki społecznej. Oczywiście orientacja ta będzie normalnie czysto intuicyjna. Byłoby postulatem nierealnym wymagać, by każdy np. prezes wiejskiego towarzystwa posiadał znajomość teoretyczną psychologii, aczkolwiek nie jest rzeczą niemożliwą wpoić działaczom tego poziomu na odpowiednich kursach pewną ilość pojęć i wskazówek orientacyjnych z tej dziedziny. Naogół będzie tu jednak chodziło o dar wrodzony, który trzeba oczywiście rozwijać przez świadomą pracę. I tego można i trzeba od wszelkich organizatorów wymagać.

Specjalną, nader doniosłą umiejętnością jest zdolność przystosowywania swych zamiarów do konkretnej sytuacji. Warunkiem będzie oczywiście orientacja, ale nie każdy jeszcze, kto się możliwie orientuje w sytuacji, potrafi znaleźć drogę do jej wyzyskania i opanowania. Jest to pewien naturalny zmysł praktyczny, który jest darem, rozwijającym się — jak i każda inna umiejętność — w miarę, jak się z niego korzysta.

Trzeci warunek, to dar sugestji czyli przekonywania i pozyskiwania ludzi. Nie zawsze idzie on w parze z wymową i wiedzą, a nawet z orientacją, choć jest on koniecznym warunkiem; jest to pewna emanacja energii wewnętrznej, siły własnego przekonania. Niekoniecznie chodzi tu o cenny charakter. Czasem ludzie lichego charakteru mają moc wywierania wpływu, który oczywiście będzie wpływem ujemnym. A czasem ludzie dobrzy zupełnie tej mocy nie posiadają. Nie chodzi

tu też koniecznie o inteligencję. Czasem wspaniała postawa znaczy tu więcej niż dary umysłu. Jest to więc również dar naturalny. Ale i ten trzeba rozwijać przez własną pracę. Nawet demagogia wymaga pewnego przygotowania. Dobrze ujęta sprawa wprawdzie sama za siebie przemawia i, bez daru sugestji, będzie to jednak droga do rozumu — a nie do uczuć i woli, o co się jednak przeważnie rozchodzi.

Powyższe trzy cechy, to właściwości ogólne. Do nich muszą się dołączyć umiejętności specjalne, związane z daną dziedziną pracy, a więc gruntowna znajomość zasad i metod, oraz całego terenu, na którym się działacz obraca, a także w miarę możliwości i terenów sąsiednich, z którymi się nieraz stykać musi. To już jest wyłącznie dziedzina własnej pracy, która oczywiście różnie łatwo przychodzi, zależnie od wrodzonych zdolności.

Wykonawca. Wykonawca — jako typ psychologiczny, — to pracownik, od którego się nie wymaga inicjatywy twórczej ani odtwórczej, lecz jedynie wykonywania pewnych prac według ustalonego schematu lub pod szczegółową dyrektywą pracowników wyższego typu. I tu oczywiście będą różne stopnie samodzielności i poziomu pracy, od agitatora, czy prelegenta, wygłaszającego gotowy wykład, począwszy, a skończywszy na drugorzędnym pomocniku biurowym czy bibliotekarzu jakiegoś kółka. Wykonawczość funkcji nie pokrywa się jednak bynajmniej z działaniem dla celów osobistych, a więc np. zarobkowych. Wykonawcy to nieraz — a nawet zwykle, amatorzy i ochotnicy, pracujący na podrzędnych stanowiskach (sekretarze, skarbnicy, bibliotekarze itp.). Naogół możemy i zwykłych prezesów poszczególnych kół do tego zaliczyć. Jakiż będzie wzór psychiczny wykonawcy?

Przedewszystkiem musi i on posiadać pewien zmysł orientacyjny, oczywiście nie w tym stopniu, co twórca lub odtwórca. Im samodzielniejsza praca, tem więcej potrzeba tego zmysłu. Przy pracy czysto mechanicznej byłby on zbyteczny. Ale taka wyłącznie mechaniczna praca w dziedzinie społecznej nie istnieje.

Najważniejszą jeszcze prawie, w tym wypadku, jest umiejętność przystosowywania się, jednak nie tyle do sytuacji, ile do woli grupy, dla której pracuje, względnie swoich przełożonych. Jest to więc raczej zdolność uginania się pod cudzą wolą. Zasadniczą cnotą wykonawcy jest sumiennosc w realizowaniu przejętych obowiązków. Jest ona konieczną dla każdego, ale tu trzeba ją szczególnie podkreślić, gdyż zastępuje ona z konieczności te wszystkie bodźce psychiczne, które daje samodzielna inicjatywa. Wreszcie i znajomość swego fachu jest — jako kwalifikacja specjalna, oczywiście nieodzowna.

Są to więc naogół właściwości podobne, jak u odtwórcy, lecz w niższym stopniu samodzielności. W praktyce typy te spleatają się mniej lub więcej ściślej i ten sam osobnik w pewnych dziedzinach może spełniać rolę twórczą lub odtwórczą, a w innych wykonawczą.

Poznanie uzdolnień twórczych. Jak wynika z naszych dotychczasowych rozważań, zdolności twórcze są cechą wrodzoną, którą dopiero przez pracę rozwinąć można, ale nigdy nie wytworzyć. Ponieważ stopień uzdolnień twórczych decyduje o tem, na jaki poziom stanowiska dana jednostka się nadaże — więc wczesne poznanie tej właściwości jest rzeczą niezmiernie doniosłą — nawiąsem mówiąc — nie tylko dla doboru pracowników społecznych, ale wogóle dla wyboru zawodu. Czy istnieje możliwość takiego poznania? A posteriori — „po owocach“ — oczywiście twórczość poznać nie trudno. Ale aby ją rozpoznać w stanie nierozwiniętym, trzeba dużej bystrości. Nie starczy tu oczywiście dać komeś jedno i drugie zadanie do rozwiązania. Wprawdzie jeden pozytywny dowód już decyduje o istnieniu twórczości (oczywiście, nie o jej zakresie), ale negatywnie można rzecz dopiero wtedy określić, o ile się dało dostateczne możliwości poprobowania swych sił w różnych dziedzinach. Taki eksperyment winien więc być metodą zasadniczą, do której należy dołączyć bystrą obserwację ogólnego sposobu myślenia i działania. Technika tego rodzaju badań jest dopiero w początkach. Badać należałoby oddzielnie: zmysł obserwacyjny i umiejętność rozumowania, łatwość skojarzeń, zdolność do realizacji wzgl. ujmowania i wypowiedziania swych pomysłów, cechy woluntarystyczne, jak energia, wytrwałość, sumienność, siła sugestywna. Oczywiście określać trzeba poziom i stopień posiadanych właściwości według pewnej skali porównawczej. Mutatis mutandis można tu dalej kroczyć po drodze, wskazanej przez Bineta i Simona (badanie inteligencji dzieci za pomocą testów).

Przy wszystkich tych badaniach trzeba jednak pamiętać, że siły psychiczne nigdy nie są ściśle wymierne i ulegają silnym fluktuacjom. Jest jednak w nich pewna ilość cech stałych i pewna ciągłość rozwoju, którą przy pewnej bystrości uchwycić można.

II.

Struktura działacza społecznego.

Psychologia strukturalna Sprangera. Stopień zdolności decyduje jedynie o tem, do jakiego poziomu pracowników daną jednostkę zakwalifikować można — ale nie mówić nam jeszcze nic o tem, czy dana osoba wogóle się

nadaje do pracy społecznej i do jakiego jej działu. W tej dziedzinie właśnie ma nam dużo do powiedzenia psychologia strukturalna Sprangera.

Zawiódłoby nas to za daleko, gdybyśmy tu mieli opisywać drogi, któremi Spranger doszedł do swojej koncepcji. Zaznaczamy tylko, że był to plon jednej chwili natchnienia, ale przygotowanego przez wieloletnie badania i medytacje. Nie możemy tu też przeprowadzić analizy krytycznej całego systemu. Sprangerowi chodziło o ujęcie w ramy pojęć naukowych treści życia psychicznego, w przeciwstawieniu do analizy na poszczególne składniki elementarne z których jednak, jako pozbawionych sensu, tegoż zrekonstruować nie można. Trudność niepokonalna tkwiła dotąd w niesłychanej złożoności tegoż życia. Otóż pomysł Sprangera polega na tem, by właśnie tę złożoność wziąć jako metodyczny punkt wyjścia i uznać, że są pewne zasadnicze nastawienia wewnętrzne, związane z poszczególnymi dziedzinami kultury, które z konieczności w każdej psychice istnieć muszą, ale w różnym układzie i w różnej intensywności. Tak jak kostka ma zawsze sześć stron, tak i psychika ludzka posiada sześć zasadniczych, wiecznych nastawień, które jednak, tak jak ściany kostki, mogą różnie się ułożyć. W układzie tym panuje pewna prawidłowość, czyli struktura. Prawdziwość tej koncepcji sprawdzić możemy przez stwierdzenie, czy wszystkie przeżycia ludzkie do owych podstawowych, elementarnych nastawień sprowadzić można. Nastawienia te są następujące: intelektualne, ekonomiczne, estetyczne, społeczne, polityczne (Machtmensch) i religijne. Jednostka, w której dane nastawienie w całej czystości się realizuje, stanowi odpowiedni typ. Przyjrzyjmy się tym poszczególnym typom Sprangera.

Sprangerowskie typy. Intelektualista, to człowiek, który nadewszystko szuka prawdy dla prawdy samej, nie dla celów ubocznych. Wobec życia jest to zwykle człowiek nieporadny, bardziej uczony, niż życiowo mądry, czasami chciwy z obawy przed ubóstwem, jako przeszkody w pracy naukowej. Jest to indywidualista; do artystów ma antypatję, jako do ludzi niemetodycznych. Jego żądza czynu wyładowuje się w krytyce i polemice. Ambicją jest przysłowiowa. W polityce przecenia on na ogół znaczenie uświadczenia i wogóle oświaty, dochodzi jednak, przy większem pogłębieniu, przeważnie do sceptycyzmu w tej dziedzinie. Skłonny będzie do radykalizmu. W stosunku do religji są dwa zasadnicze typy: pozytywista i metafizyk. Pod względem typu umysłowego wyróżniają się typy: spekul-

tywne i empiryczne, syntetyczne i analityczne, filozoficzne i specjalistyczne, produktywne i sceptyczno-krytyczne.

Typ ekonomiczny. Celem jego jest na pierwszym planie zachowanie i uprzyjemnienie życia. Wiedza będzie wobec tego tylko środkiem (z tego ducha zrodził się pragmatyzm). U typów wielkiego stylu przejawia się to już nie jako pogoń za zyskiem dla celów konsumpcji własnej, ale jako idea zysku, która stała się demoniczną namiętnością (miliarderzy amerykańscy). Estetyczne zamiłowania przejawiają się w formie zbytku. Spaczeniem tego typu jest sknera z jednej, a rozrzutnik z drugiej strony.

Typ estetyczny. Istotą estetycznego ujęcia jest według Sprangera „ukształtowany wyraz wrażenia”. Esteta jest zawsze indywidualistą, skłonny do erotyzmu i motylkowatej towarzyskości, zasadniczo bezinteresowny. Uwydatniają się tu dwie zasadnicze odmiany: realista i idealista.

Typ społeczny. Tu nastawienie polega na zwróceniu się do cudzego życia, z wyłączeniem zamiarów pobocznych. Jest to stosunek, który religja nazywa miłością bliźniego. Miłość najwyższa, najogólniejsza, ma już charakter religijny. Tu będzie ona skierowaną na przedmiot bliższy i konkretny. Społecznik widzi w bliźnim możliwe (nie tylko istniejące już) wartości i uważa ich rozbudowę za cel swego życia. Obiektywna, martwa wiedza jest dla niego cześć wprost wrogiem. U kobiet nastawienie społeczne odnosi się przedewszystkiem do osób najbliższych. Społecznik interesuje się sprawami ekonomiczną tylko pod kątem widzenia pomocy dla bliźnich. Kochać będzie on i to, co nie jest piękne, może tem bardziej, gdy chodzi o ludzi upośledzonych. Miłość i dążenie do potęgi nie wyłączają się wzajemnie. Naturalnym systemem dla tego typu jest ustrój patryjarchalny. Są dwa nastawienia: jedni służą bliźnim, ażeby na świecie zapanowały pewne wartości kulturalne, a inni za cel właściwy uważają dobro bezpośrednie bliźnich, a wszystko inne za środek. Nastawienie społeczne przeradza się w nienawiść, gdy jednostka odwraca się od wartości realnych do urojonych i pod ich kątem widzenia osądza świat (komunizm). Czasem prowadzi do tego niechęć do błędów ludzkich, która się potem na samych ludzi przenosi.

Typ polityczny. Terminem tym posługujemy się w znaczeniu najszerszym z możliwych, gdyż w języku polskim nie mamy możliwego odpowiednika dla słowa „Machtmensch”. Jest to typ, dla którego najsilniejszą sprężyną jest pęd do narzucania innym własnych wartości jako stałego lub przejściowego motywu działania. Jest to niewątpliwie przejaw pewnej energii witalnej.

Człowiek tego typu patrzy na innych pod tym kątem widzenia, jak ich poruszyć. Jest on skłonny do przypisywania ludziom niskich pobudek. Polityk, któremu przyświecają (na serio pojęte) cele wychowawcze i idealistyczne, nie jest typem czystym. Prawda dla typu politycznego nie jest rzeczą doniosłą, gdzie chodzi o potęgę. Na tle tego nastawienia zrozumiała stała się zasada: „Cel uświęca środki“. Nie wiedza, ale retoryka należy do tego stylu. Politycznemu typowi nie chodzi o to, aby posiadać naukę i wartości moralne, ale by stwarzać pozory, że to wszystko posiada. Ekonomiczne cele odgrywają rolę podporządkowaną. Pieniądz jest tylko środkiem do potęgi, ale nie wartością sam dla siebie. Stąd postulat bezinteresowności w polityce i bardzo ostra ocena tych, którzy przez politykę starają się dojść do majątku. Polityk upaja się fantazją światotwórczą — to jest estetyczna strona tego typu. U kobiet nastawienie polityczne przejawia się naogół w chęci rządzenia światem — przez mężczyzn. Pewne odczucie społeczne i zrozumienie potrzeb innych, szczególnie mas, jest koniecznym warunkiem powodzenia w działalności politycznej. Nieodzowną jest silna wola do pokonania niższych wartości, które są przeszkodą w dążeniu do wyższych celów. Tylko ten kto potrafi prawo sobie narzucić, może nad innymi panować. Hasło równości, którem się często politycy posługują (tak bardzo sprzeczne z ich własnym nastawieniem) — jest tylko hasłem demagogicznym, narzędziem walki o władzę, przyczem polityk siebie zatwierdza a innych degraduje. Czasem polityk rezygnuje z władzy, upaja się wtedy estetycznie (i etycznie) swą wielkością.

Typ religijny. Religijność, według Sprangera, to „niejasny, uczuciowy lub prześwietlony myślowy stan, w którym się poszczególne przeżycia odnosi pozytywnie lub negatywnie do ogólnej wartości indywidualnego życia.“ I tęsknota za szczęściem (zupelnym) ma charakter religijny. Tylko w religijnym nastawieniu można przeżyć sens świata — bo sens jest wartością, a nie faktem. Nic w gruncie rzeczy nie jest religijnie obojętne, tylko bliższe lub dalsze. Gdy pojęciami temi chcemy tłumaczyć świat, pozostają antynomje (albowiem pojęcia nasze ujmują tylko rzeczy skończone, a logika nasza załamuje się w zetknięciu z nieskończonością). Typ religijny to ten, kto stale jest nastawiony na wytwarzanie przeżyć, odnoszących się do rzeczy najwyższych i zapewniających zadowolenie naszych najgłębszych tęsknot i pragnień. Stosunek do świata może być p o z y t y w n y (kosmiczny entuzjazm faustowskiego uniwersalizmu), albo n e g a t y w n y, uznający świat za zły i szukający zbawienia w samounicestwieniu („nir-

wana indyjska¹⁾), lub wreszcie dialistyczny, tj. uznający, że w świecie jest zarówno zło jak dobro. Jest to nastawienie normalne, które i w chrześcijaństwie panuje. W stosunku do poznania wiara ma wartość najwyższą. Nowoczesny człowiek jednak, jak zaznacza Spranger, nauczył się ratować możliwość poznania, a nawet mieć z niego możliwe pobudki religijne. (Spranger myli się jednak, sądząc, że dopiero nowoczesny człowiek się tego nauczył; doniosłem jest jednak jego stwierdzenie, że religia już nie jest dziś w sprzeczności z nauką). W stosunku do spraw gospodarczych człowiek religijny pragnie „mieć, jak gdyby się nie miało“. Sztuka jest religijna, gdy wykazuje perspektywy w nieskończoność. Nastawienie społeczne jest najbliższe religijnemu, ale są i typy religijne a społeczne, eremicy (odnosi się to jednak tylko do eremitów typu spekulatywnego. Są też eremicy, którzy są na pustyni, by się modlić za swych braci!) W stosunku do władzy czuje się typ religijny narzędziem Bożem, łącząc poczucie potęgi z odczuciem swej zależności od wyższych mocy. W tem nastawieniu tylko były możliwe wojny religijne, ale i dziś to odczucie: „Bóg tak chce“ jest koniecznym składnikiem nastroju wojennego. Religijność można czerpać albo z własnego przeżycia (typ prorocy — nader rzadki) albo z prawowierności w stosunku do danych dogmatów. Rozwój protestantyzmu pokazał, pisze Spranger, jak olbrzymie kryzysy kulturalne powstają tam, gdzie się zasadniczo otwiera droga dla religijności osobistej. Areligijność pozostaje albo z przerosu hedonistycznego materializmu, spekulatywnego intelektualizmu lub z iluzji estetycznych — a czasem z niezadowolenia własnych tęsknot religijnych. Dopiero nieuznawanie żadnej wartości — nihilizm zupełny — byłby prawdziwą areligijnością. Takiego jednak na świecie się nie spotyka. Kto Boga uznać nie chce, zapisze się djabłu — ale to już nie indyferentyzm, ale odwrócenie wartości.

Struktury jako dyspozycje. Struktura jest dyspozycją psychiczną. Dyspozycje są wrodzone i nabyte. Trudno oczywiście w praktyce jedne i drugie rozróżnić. Na ile struktury ulegają zmiąnom i w jakich warunkach, to kwestja jeszcze otwarta. W każdym razie stwierdzamy wyraźne bardzo przesunięcia w punkcie ciężkości struktury. Idą one albo w kierunku większego uwypuklenia właściwej struktury, a więc ku większej jednostronności, która jest — wszystkim i niczem. I wiek przynosi pewne przesunięcia struktury. Tak np. w latach dojrzałych ekonomiczne nastawienie często wy-

¹⁾ Na temat pesymizmu patrz. M. Zdziechowski. Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa. 2 tomy Kraków 1915.

suwa się na czoło, na starość struktura staje się zwykle religijna.

Jest kwestją otwartą, czy skłonność do pewnych struktur jest dziedziczna, czy też wytwarza ją dopiero środowisko. Faktem jest, że często obserwujemy ciągłość struktur w pewnych rodach. Są rodziny artystyczne, kupieckie, polityczne, uczone i religijne (np. rodzina św. Teresy z Lisieux, której rodzice byli niedoszłymi zakonnikami a wszystkie siostry powstępowaly do klasztorów). Fakt ten można jednak tłumaczyć zarówno dziedzicznością¹⁾ jak wpływem otoczenia. Zdaje się, że współdziałają tu obydwaj te czynniki.

Swój rozwój osobisty każdy z typów pojmuje inaczej. Intelektualista widzi tu rozwój swych myśli, esteta „rośnie wewnątrz” przez przeżycia, typ ekonomiczny przystosowuje się coraz lepiej do warunków życia, społecznik wyprowadza swój rozwój z oddziaływania własnego na innych i naodwrot — polityk widzi tu własną pracę, a religijny typ łaskę lub pracę własnej duszy, która go wznosi ponad świat.

Kształtowanie się indywidualności — równoznaczne z ustaleniem się struktury — zaczyna się w okresie pokwitania i trwa 10—15 lat, zwykle dłużej u typów artystycznych.

Im niższy poziom społeczny i religijny, dodamy, tem mniej uwypukla się struktura. Gdzie walka o byt pochłania wszystkie siły, tam z konieczności przeważać musi — jak sądzimy — nastawienie ekonomiczne — ale nie są to rzeczywiste typy ekonomiczne.

Typy Sprangerowskie a działalność społeczna. — Typy Sprangera dają nam możliwość określenia typu działacza społecznego. Z sześciu typów trzy są zasadniczo aspołeczne i z góry nie nadają się na działaczy: intelektualista, typ ekonomiczny i esteta. Są to wszystko typowi indywidualiści — czyli — etycznie biorąc — ludzie skłonni do egoizmu i zamykania się w sobie. Typem, stworzonym na działacza, jest — oczywiście — człowiek o strukturze społecznej, tj. nastawiony na służbę dla bliźnich.

Typy przez Sprangera określone są oczywiście typami czystymi, które się może niezbyt często spotyka. Zależnie od występującej na drugim miejscu cechy zasadniczej, możemy sobie skonstruować typy mieszane. Spróbujmy sobie uprzytomnić najprostsze odmiany typu społecznego i zastanowić się nad tem, czy tej konstrukcji odpowiada jakaś rzeczywistość.

¹⁾ Por. tu przyrodniczą teorię genotypów (dziedzicznych) i fenotypów (nabytych).

Typ społeczno-intelektualny. Celem jego będą nie ludzie, ale realizacja pewnej idei, lub wartości kulturalnej. W spacerowaniu swem będzie to typ fanatyka (np. ideowego komunisty).

Typ społeczno-ekonomiczny wyda nam działacza, pracującego nad pomnożeniem dobrobytu mas (spółdzielnie, związek zawodowy).

Spoleczny esteta będzie się oddawał szerzeniu różnych popularnych form sztuki, jak śpiew, teatr amatorski, muzyka zespołowa.

Spolecznik czysty będzie pracował w dziedzinie charytatywnej (czysta miłość bliźniego, albo szerzyć bezinteresowną (pod względem politycznym i światopoglądowym) oświatę, szczególnie dla najniższych warstw.

Typ społeczno-polityczny będzie gustował w władzy, ale obiektywny cel będzie dla niego zawsze rzeczą ważniejszą. Będzie to wrodzony organizator, prezes, polityk społeczny. Nastawienie to może się pod względem treści dążeń przejawiać w formie politycznych (w ścisłym słowa znaczeniu) zainteresowań dla władzy, potęgi, grupy (partji, narodu, Kościoła).

Spoleczno-religijna struktura, to podłoże psychologiczne dla powołania kapłańskiego; może się też przejawiać w świeckiej działalności oświatowo religijnej, albo charytatywnej (z akcentem na miłość Bożą jako pobudkę, a nie bezpośrednio zainteresowanie bliźnimi).

Widzimy więc, że wszystkie te kombinacje mają w pełni swe odpowiedniki życiowe, co jest najlepszym zatwierdzeniem wartości Sprangerowskich typów.

Pozostają nam jeszcze do omówienia czyste typy polityczne i religijne. Tu już jednak nie przeprowadzimy odmian.

Typ polityczny ma nastawienie na władzę dla władzy i nieraz chodzi mu bardziej o satysfakcję rządzenia czy oddziaływania, niż o sam przedmiot. Polityk może dużo dobrego zdziałać w dziedzinie społecznej, ale aż nazbyt łatwo poniesie go ambicja i żądza władzy. To też typ ten nie może być pożądanym na działacza, aczkolwiek nieraz będzie się garnał do roboty społecznej — będzie ona jednak dla niego jedynie środkiem do wybicia się.

Typ religijny działa tylko dla miłości Boga lub dla zbawienia swej duszy. Jeżeli jednak zainteresowania bezpośrednio pracą społeczną nie są u niego dosyć silne, wtedy dobra wola nie starczy za właściwe powołanie. Najczystsze

typy religijne nadają się najlepiej do klasztoru kontemplacyjnego.

Poznanie struktury. Poznanie własnej struktury, chociażby na podstawie podanych tu punktów widzenia, jest możliwe tylko w drodze introspekcji. Trzeba zanalizować w głębokiem sam na sam ze sobą pobudki istotne swego działania — a zrozumie się strukturę własną. U innych można ją jedynie osądzać na podstawie obserwacji śladów działalności, kierunku zainteresowań, sposobów reagowania, wyrażanych poglądów. Potrzebny tu jest specjalny schemat badań.

Zakończenie.

Poruszone przez nas zagadnienia nie wyczerpują oczywiście ani w przybliżeniu wszystkich punktów widzenia, które należy brać pod uwagę przy ocenie kwalifikacji na działacza. Wskażemy tu choćby na konieczność jednolitości światopoglądowej. Człowiek, który nie posiada ustalonych zasad, na podstawie których może wybierać między sprzecznymi prądami i poglądami — zasadniczo nie nadaje się do pracy społecznej. Postulat zupełnej „samodzielności“ myślowej jest naiwnością. Tylko bardzo niewielki obszar myśli można samodzielnie przemierzyć — a i tu trud jest szalony i trzeba do tego niemałych przygotowań. W praktyce chodzi tylko o wybór różnych poglądów i ich scharmonizowanie. Wyboru trzeba jednak dokonywać z jak największą świadomością i krytycyzmem. Na tem polega w istocie swego wykształcenie. Społecznik, który ma uczyć innych — w takiej lub innej formie — musi je posiadać w wysokim stopniu. Poza tem konieczne jest oczywiście gruntowne wykształcenie fachowe i znajomość socjologii i psychologii społecznej.

Pracę społeczną dzielimy na trzy zasadnicze działy: organizacyjną, czyli stwarzanie warunków działania, wykładowo-instruktorską i publicystyczną. Działacz większej miary, zwykle musi posiadać chociażby pewną umiejętność w tych wszystkich dziedzinach. Zasadniczo jednak i tu idziemy coraz bardziej ku specjalizacji i podziałowi pracy. W tej dziedzinie stwierdzenie, jakie ktoś posiada kwalifikacje, jest rzeczą względnie łatwiejszą.

Pomijamy tu stronę etyczną, gdyż mówiliśmy o niej obszernie w innym związku¹⁾.

Duże i wdzięczne pola leżą tu odłogiem dla naszych badaczy.

¹⁾ Patrz numer listopadowy b. r.

C. M.

Ruch młodego robotnika katolickiego w Niemczech.

W organizacjach robotniczych — w kraju i zagranicą — odczuwa się dotkliwy brak młodego robotnika. Przywódcy ich zdawają sobie już z tego dawno sprawę i nie tają, że objaw to niepokojący, a nawet niebezpieczny. Wymierają bowiem członkowie starsi, a młodszy nie kwapią się do zrzeszenia. Stowarzyszenia młodzieży zaś nie zdołały zgromadzić pokaźniejszej liczby młodego robotnika. Procent jego jest tam bardzo znikomy. Stąd szukano innych dróg. Pomówimy o tem, jak problem ten rozwiązały Niemcy.

Ruch młodego robotnika w Niemczech istnieje zaledwie lat kilka. Powstał on w roku 1925 w Niemczech zachodnich, a w południowych w r. 1926. Nazwa jego brzmi: Katholische Werkjugend lub Katholische Jungarbeiter.

Czy ruch ten stanowi coś odrębnego? Czy sprzeciwia się istniejącej organizacji młodzieży? Bynajmniej. To nie konkurencja, lecz związek bratni. Ruch ten chce służyć młodzieży robotniczej.

Stowarzyszenia młodzieży obejmują całą młodzież. Nie mogą więc zajmować się synami jednej warstwy. Chodzi przecież o wychowanie młodego pokolenia bez różnicy stanów; oczywiście — w szeregach stowarzyszeń młodzieży znajdziemy głównie chłopców, pochodzących z warstwy średniej i niższej.

W stowarzyszeniach młodzieży — jako organizacji z b i o r o w e j — młodzież robotnicza nie czuła się dobrze. Statystyka wykazała, że 95 procent młodzieży robotniczej w Niemczech nie było w żadnej organizacji.

Inicjatywa nowego ruchu wyszła z dwóch źródeł. Kierownicy organizacji robotniczych starali się zrozumieć potrzeby swoich najmłodszych braci, chcieli im dopomóc — i to w ramach istniejących już zrzeszeń. Z drugiej strony zaznaczył się prawie równocześnie pewien zdrowy odruch wśród młodzieży, tj. dzielniejszych jej przedstawicieli; dążyła ona do łączności z starszym i zasłużonym ruchem robotniczym, chcąc stać się czynnikiem współpracującym i współodpowiedzialnym na przyszłość. Pierwszą zapowiedzią pomyślną były dwa pisma: Werkjugend (München Gladbach 1925 r.) i Der Jungarbeiter (Monachjum 1927 r.). W roku 1926 odbył się pierwszy zjazd w Duisburgu przy udziale około 300 delegatów, a niebawem w Monasterze pierwszy kurs dla 80 młodych uczestników. W zjazdach następnych myśl przewodnia

całego ruchu krystalizowała się coraz jaśniej, organizowano nowe kursy, które miały przygotować przywódców, a na czwartym kongresie katolickiego ruchu robotniczego, jaki odbył się w Koblencji, młodzież robotnicza, mając skromne proporcycyki — a nie czcigodne i okazałe nieraz sztandary lub chorągwie ojców, tworzyła już samodzielną jednostkę. Ostatecznie w roku 1928 ustalono główne zasady ruchu młodego robotnika.

Ruch ten nie tworzy osobnej organizacji, bo brak w nim zarządów, kas itd. Jest to młody ruch wewnątrz katolickich organizacji robotniczych. Stowarzyszenia robotnicze mają charakter stanowy, chcą uznania stanu robotniczego w życiu gospodarczem, kulturalnem, państwowem, pragną współdziałać jako czynnik równorzędny — opierając się na światopoglądzie katolickim. To punkt wyjścia dla młodego robotnika. Stowarzyszenia stanowe przygotowują do życia politycznego, obywatelskiego, gospodarczego; nie wystarczy sama oświata, ale potrzebne wychowanie serca, sumienia. Stowarzyszenia robotnicze zrobiły swoje, mają swoje zasługi. Ale dzieło należy rozwinać dalej, by nie słabło. Młodzież robotnicza weźmie w nich udział. Chce być dziedzicem chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Pragnie go nie tylko utrzymać, lecz rozszerzyć i pogłębić. Dla tego młodzi chcą być członkami pełnymi, na równych prawach, i nadać organizacji cechę świeżości tj. więcej życia. Stan robotniczy nie ma być panującym, ale w całości kształcie życia powinien odegrać swoją rolę — jako czynnik równorzędny. Ruch młodego robotnika jest ruchem katolickim; z wiary katolickiej czerpie naukę i siłę. Jest ruchem stanowym; młody robotnik nie wstydzi się, że pochodzi z stanu robotniczego. Chce być nadal robotnikiem, z dumą to wyznaje, na pracę patrzy nie jako na rzecz niewolniczą, lecz — spełniając obowiązek pracy — budzi w sobie wesele, jakie daje mu zawód i stan. Jest ruchem patriotycznym; uznaje politykę, stronnictwa, lecz tylko te, które odwracają się od targów małostkowych i liczą się z sumieniem. Jest ruchem młodzieńczym; skupia młodzież, pełną radości życia. Środkiem będzie rozumny sport, hartujący ciało i ducha.

Streszczając wszystko, wyznawca ruchu młodego robotnika winien pamiętać, że ma być wiernym Chrystusowi, wiernym pracy, wiernym Ojczyźnie.

Jaką drogą rozwija się ten ruch? Nie chodzi o organizację odrębną, ale o część całości już istniejącej. Ruch młodego robotnika to nowy członek w starym organizmie, lecz z własnym zadaniem, podlega całości i służy jej. Nie zależy na sprężystości organizacyjnej; więcej znaczy duch, idea. Zauważono już w Niemczech, że za wiele jest organizacji, prze-

cenia się często wartości stowarzyszeń, natomiast brak kierowników, przywódców. Młodzież robotnicza nie chce nowego stowarzyszenia, ani też oddziałów z osobnym zarządem, bo wtedy znów sprawy organizacyjne pochłoną wiele czasu i wysuną się na plan pierwszy z uszczerbkiem dla idei i twórczej pracy.

Forma organizacyjna jest bardzo prosta. Podstawę jej tworzy t. zw. grupa. Gdzie istnieje stowarzyszenie robotnicze, tam ma być grupa młodzieży. Kieruje nią młody robotnik. Niełatwa to sprawa z początku, ale potrzeba wodzów. Prezes stowarzyszenia robotników i kierownik grupy gromadzą około siebie garstkę robotników, omawiają bez szumnych, naukowych, suchych referatów zagadnienia żywotne, sprawy, co obchodzą umysł młody. Ten zaczątek grupy kształci się na przyszłych apostołów, ma już działać w otoczeniu swoim, okazać się ofiarnym. Ruch ten idzie z dołu, powoli, z nie małym trudem. Oczywiście, dużo zależy od kierownika. Więc trzeba go kształcić — przez kursy. Pomagają mu jednak prezes, także sekretarz organizacji robotniczej. Kierownik grupy jest członkiem zarządu stowarzyszenia robotniczego, członkowie grupy są członkami zwykłymi organizacji.

Program pracy odpowiada potrzebom młodego robotnika. Pod względem religijnym są mu wielką pomocą częste komunie św., odpowiednie nauki, rekolekcje jednodniowe (połączone z zjazdem lub kursem) lub dłuższe; pod względem społecznym, obywatelskim i gospodarczym światlić, wykłady, lektura, wizytacje, wieczory dyskusyjne, kursy, gry, sport, wycieczki, teatr, wystawy, sztuki itd. We wszystkim chodzi nietylko o wiedzę, lecz głównie o wychowanie robotnika z charakterem, mającego poczucie godności stanu, człowieka postępowego.

Łącznikiem wszystkich to pismo, które poucza, zagrzewa, budzi zapał i krzewi zdrową myśl.

By zapobiec zatargom, kierownicy organizacji centralnych zawarli szereg umów, wyjaśniających wzajemny do siebie stosunek. Umowy takie obowiązują 1) ogólnokrajowy związek robotników katolickich i związek młodzieży katolickiej i 2) centralny chrześcijański związek zawodowy i powyższe dwie organizacje. Określone zostały dość ściśle kompetencje zainteresowanych organizacji. Zasadniczo ruch młodego robotnika obejmuje wiek 23—25 lat, choć przyjmuje się także młodszych.

Doświadczenia dotychczasowe są podobno bardzo pomyślne. Katolicki ruch robotniczy w Niemczech wchodzi w nową erę rozwoju.

E. K.

Co uczynił Ojciec św. Pius XI dla nieszczęśliwej Rosji?

Rok, dochodzący obecnie do swego kresu, to rok jubileuszowy dla całego świata katolickiego. 20 grudnia bowiem tego roku upływa 50 lat od owej chwili, kiedy nowo wyświęcony ks. Achilles Ratti, obecnie chwalebnie nam panujący Ojciec św. Pius XI, odprawił w kościele św. Karola przy ulicy Corso Umberto pierwszą swą mszę św. Stał się więc ten rok drogim każdemu sercu katolickiemu, bo rok to tak ważny w życiu tego, co każdemu z nas Ojcem jest, i to takim, że Ojcem świętym Go zwiemy, tego, co Namieśnikiem swym tu na ziemi Chrystus Pan Go ustanowił, tego, co jest naszym najwyższym Pasterzem i Nauczycielem. Nic dziwnego też, że rok ten stał się rokiem wielkich manifestacyj czci i miłości dla Ojca św., że ubiegają się w nim narody katolickie w objawianiu przywiązania do swego duchowego Wodza, że jest to rok dla nich wielce radosny. I staje się nam Ojciec św. w tym roku jeszcze droższy, bo myśli nasze, co ulatują ku Niemu na skrzydłach miłości i wdzięczności, przywodzą nam na pamięć te wszystkie Jego czyny i dzieła, któremi zaznaczył tak chlubnie swe rządy, które wykazują, jak Opatrzność Boża miłościwie nami się opiekuje, dając nam na czasy obecne takiego Najwyższego Pasterza. Książki osobne, artykuły dziennikarskie, mówcy zebrani uroczystościowych wystawiają w wyrazach pełnych uwielbienia jego wielkie cnoty i te czyny, co z tych cnot wyrosły. A między temi cnotami i temi czynami sławia przedewszystkiem miłość i czyny miłości, co niemi szczególnie Ojciec św. słynie. Jest Ojcem nie tylko z urzędu i godności swej najwyższej w chrześcijaństwie, ale także z serca swego, bo przepenia je miłość prawdziwie ojcowska. A z miłości swej ojcowskiej nie wyłącza On nawet tych, co wyrzekają się Go, nie chcą Go uznawać, bunt przeciw Niemu podnoszą, a nawet obelgami, szyderstwami Go znieważają. Boleje On nad ich zaślepieniem, krwawi się Mu serce, lecz nie zraża Go to od nich, nie przestaje On ich miłować.

Najwyraźniejszym objawem tej Jego ojcowskiej miłości, co nie tylko dobre i posłuszne dzieci do 'serca ojcowskiego tuli, lecz

i do błądzących z gorącym uczuciem się odnosi i o nie się troszczy, jest to wszystko, co uczynił dla Rosji nieszczęśliwej. Zbyt mało jednak o tem ludzie wiedzą. Przyjrzyjmy się więc teraz nieco dokładniej działalności Ojca św. Piusa XI na rzecz tego kraju, tak strasznie doświadczonego.

Okropne losy przechodzi obecnie Rosja, której dawniejsi władcy Polsce tyle krzywd wyrządzili. Dorwali się tam do władzy jakby opętańcy piekielni, by w niszczycielskiem i krwiożerczem szaleństwie kraj ten wielki, bogaty, potężny wtrącić w otchłań niedoli najokropniejszej. Wypowiedzieli Bogu walkę nieubłaganą i starają się na wszelkie najpotworniejsze sposoby zniszczyć religię, wyrwać z serc ludzkich wiarę w Boga, by dopomóc do triumfu siłom piekielnym. Opanowani niepohamowana żądzą niszczenia, pokryli kraj cały gruzami spustoszenia i zamienili go w ziemię nędzy strasznej i niedoli okropnej. A w okrucieństwie swem, jakiemu trudno by znaleźć równe w dziejach świata, wytoczyli morze krwi ludzkiej; miliony pomordowano wśród najwymyślniejszych męczarni. Nic więc dziwnego, że, jak pisze pewien pisarz francuski, zniknął tam już z twarzy ludzkiej uśmiech, że wygnana jest stamtąd radość. Z grozą patrzy świat na to, co się w Rosji dzieje. Aż przykro myśleć o tych wszystkich okropnościach. Niewątpliwie wiele, wiele współczucia jest w świecie dla tego nieszczęsnego kraju i narodu. Lecz współczucie to rzadko, bardzo rzadko zdobywa się na jakąś pomoc, jakąś ofiarę. Jedynym, który nie tylko współczuje, ale nie ustaje w wysiłkach wyteżonych i staraniach zabiegliwych, by ulżyć niedoli ludu pod bolszewicką tyranją jęczącego, by złagodzić jego cierpienia i męki, by nieść mu ratunek, to nasz najukochańszy i najdostojniejszy Ojciec św., Pius XI.

Jeszcze przed wstąpieniem na Stolicę Piotrową już obecny Ojciec św. żywo się zajmował sprawami pogrążonej w potokach krwi i toczonej nędzą Rosji. Jak wiadomo, wysłał Go Jego poprzednik, Benedykt XV, jako wizytatora apostolskiego do nowo powstającej naszej Ojczyzny. Miał jednak ks. prałat Achilles Ratti, który niebawem został mianowany nuncjuszem papieskim w Polsce i wyniesiony do godności arcybiskupa, szersze jeszcze zlecenia, na cały bowiem wschód Europy rozciągał się jego urząd wizytatora apostolskiego, to też i Rosja podlegała mu pod tym względem. Nie zadowolili on się zaś nastłuchiwać z Warszawy, co się za granicą naszą wschodnią dzieje, jakich tam szaleństw i zbrodni się nowi czerwoni władcy Rosji dopuszczają. Pragnął gorąco pójść tam między ten lud, tak dręczony okrutnie przez zezwierzęconych jego panów, pójść przedewszystkiem między katolików, wobec których najwścieklej się srożyło bolszewickie okrucieństwo, pójść do nich ze słowem pociechy i zastoić ich, o ileby się dało, od najboleśniejszych ciosów, ulżyć, gdyby można było, ich mękom. Czynił więc próby dostania się do Rosji. Nie udało mu się to jednak; wszystkie starania pozostały bezsku-

teczne. Lecz nie przeszkodziło mu to, choć z daleka, pomagać nieszczęśliwym ofiarom bolszewickich szaleństw w wszelki możliwy sposób. Jego usilnym staraniem należy przypisać, że bolszewicy uwolnili z więzienia moskiewskiego ks. arcybiskupa Roppa i pozwolili mu na wyjazd do Polski, a groziło mu już tam wielkie niebezpieczeństwo. I niejedną też łzę osuszył on, szukając dla stroskanych rodzin po całej ogromnej Rosji wiadomości o zaginionych osobach, a zwłaszcza żołnierzach.

Gdy zaś wstąpił na Stolicę Piotrową, przybrało to Jego czynne współczucie dla tak ciężko nawiedzzonego narodu bardzo szerokie rozmiary. Stara On się mu ulżyć na wszelki możliwy sposób zarówno w jego cielesnych potrzebach, nie robiąc żadnej różnicy co do wyznania i przekonań religijnych, jak i w sprawach duszy.

Ledwo objął Pius XI swe rządy, zajął się zaraz zorganizowaniem pomocy na wielką skalę dla głodującej ludności Rosji. Wynikiem bowiem rządów bolszewickich to stałe panowanie głodu na ziemiach podległych ich władzy. Już Benedykt XV, kilka miesięcy przed swą śmiercią w r. 1921 zwracał się do Ligi Narodów o pomoc dla głodnych w Rosji, wyznaczył dla nich z swej skatuli milion lirów i wysłał pozatem tamdotąd pociąg z żywnością. W roku jednak 1922, pierwszym rządów Piusa XI, skutkiem długotrwałej suszy klęska głodu przybrała zastraszające rozmiary. Ludzie ginęli tysiącami jak muchy z wycieńczenia głodowego; szczególnie dzieci wymierały masami. Wieści, które dochodziły stamtąd, ścinały wprost krew w żyłach, wszak donosiły one o nierzadkich wypadkach ludożerstwa na tle głodowym. Gorące serce Piusa XI zapragnęło jak najrychlej pośpieszyć z pomocą. W kilka więc dni po objęciu tronu wysłał amerykańskiego zakonnika O. Edmunda Walsha do Rosji, aby zbadał, w jaki sposób można ratować przed głodową śmiercią nieszczęsną ludność. Po wielkich trudnościach udało się temu wysłannikowi Ojca św. uzyskać zgodę bolszewickich władz na zorganizowanie papieskiej pomocy dla głodnych w Rosji — taka to już była zaciekłość tych krwawych katów, że musiano ich prosić, by pozwolili ratować głodnych.

I dnia 10 lipca 1922 ogłasza Ojciec św. list do wszystkich biskupów na świecie, wzywając ich do zbierania funduszy dla głodnej Rosji. Sam zaś daje dwa i półmilionu lirów na ten cel.

Dwa tygodnie później, dnia 24 lipca, odbyła się w prywatnej kaplicy Ojca św. scena bardzo wzruszająca. U stóp Namiestnika Chrystusowego kłęczy 12 zakonników, należących do kilku zgromadzeń zakonnych. Wielkie przejęcie maluje się na ich twarzach, znać po nich, że do długiej i dalekiej podróży się gotują i że przyszli do swego Ojca, by zabrać sobie Jego błogosławieństwo na drogę. Z rozrzewnieniem serdecznym i miłością tkliwą spogląda na nich Pius XI; boć to wysłannicy Jego, co na Jego rozkaz idą ochotnie do odległej Rosji, by tam Jego miłosierdziu świadectwo dawać i nieść pomoc głodnym, nagim, chorym.

Takie to były początki owej sławnej misji papieskiej dla ratowania głodnych w Rosji. Przewodził jej wymieniony już O. Walsh. Po całej Rosji rozsypali się jej członkowie, zakładając liczne ośrodki pomocy. Gdzie największy głód szalał, gdzie najgroźniej choroby się srożyły, tam pojawiały się sprawne zastępy samarytanów, wywieszających swe godło: „Katolicka misja papieża rzymskiego dla pomocy narodowi rosyjskiemu“. Dokonywali oni cudów miłosierdzia i poświęcenia, niewyczerpani byli w udzielaniu swej pomocy. Około 400 takich ośrodków powstało: przeszło tysiąc kuchni gotowało codziennie strawę dla głodnych mas, a żywiły one dziennie około 160 000 osób. Być może podolać tak wielkiemu dziełu, musiano przyciągnąć do współpracy około 2500 osób z łona ludności miejscowej. Każdy, kto potrzebował pomocy, znajdował ją tam, nie robiono żadnych wyjątków. A i popi i biskupi prawosławni, nawet sam patriarcha prawosławny Tychon, korzystali z dzieł miłosierdzia misji papieskiej.

A trud był to straszny. Placówki misji były rozsiane po całym olbrzymim obszarze Rosji. Trzeba było tworzyć kuchnie, jadalnie, organizować dalekie transporty żywności, odzieży, obuwia, lekarstw, a szybko, bo głód nie czekał, mróz nie ociągał się, choroba nie zwalniała swego pochodu.

Pracowano zaś wśród wielkich przykrości z strony władz bolszewickich. Surowo była wzbroniona jakakolwiek działalność religijna; nie wolno było nawet wywieszać godeł i oznak religijnych. Członkowie misji księża musieli chodzić w ubraniach cywilnych. Nawet mszę św. mogli odprawiać tylko potajemnie, w zwykłych izbach przy drzwiach zamkniętych, w głębokiej nocy.

Bolszewicy zaś zamiast ułatwiać misji jej działalność na rzecz dotkniętej tak strasznymi klęskami ludności, robili z każdym dniem coraz większe trudności. Okazywali oni pod tym względem wprost szatańską złośliwość. Wkońcu doszło do tego, że O. Walsh, kierownik misji, musiał w październiku 1923 opuścić Rosję, a reszta jej członków wróciła we wrześniu roku następnego, nie można bowiem już było dłużej z powodu ciągłych przeszkód ze strony władz prowadzić tego dzieła miłosierdzia.

Wielkie to było dzieło. Setki tysięcy uratowano przed śmiercią głodową. W dziejach miłosierdzia zapisała się działalność papieskiej misji dla Rosji złotemi głoskami. Wdzięczność też wielką żywią da niej szerokie masy narodu rosyjskiego. Świadcza o tem tysiące listów, jakie ona otrzymała od tych, których ratowała w ich strasznej niedoli. Listy te przechowuje się w Watykanie jako dowód, że Namiestnik Chrystusowy miłością swą czynna wszędzie sięga i wszystkich obejmuje.

A jak podziękowali czerwoni władcy Rosji Ojcu św. za to Jego wielkie serce? Iście po bolszewicku. Gdy jeszcze misja papieska w najlepsze pracowała, wtrącono ks. arcybiskupa Cieplaka wraz z kilkunastu innymi księżmi do więzienia, wytoczono im

proces za wierność wobec Ojca św. i skazano dwóch, ks. arcybiskupa Cieplaka i ks. prał. Budkiewicza, na karę śmierci, resztę zaś na długoletnie więzienie. Ks. arcybiskupowi Cieplakowi zmieniono wprawdzie karę śmierci na wygnanie, lecz ks. prał. Budkiewicz padł ofiarą zwierzęcej krwiożerczości tych potworów, co zdolał zagarnąć dla siebie rządu nad Rosją. W wielką sobotę 1923 zamordowano go strzałem z tyłu.

Lecz nie tylko o niedoli materialnej tych, co jęczą pod władzą bolszewickich tyranów, pamiętał Ojciec św.; zatroszczył On się także o tych, co uchodząc przed prześladowaniem i okrucieństwem tych zwierząt w postaci ludzkiej, jak można z pełnym usprawiedliwieniem bolszewików nazwać, rozsypali się po całym świecie. Dla tych, co przybyli do Rzymu, otworzył On tam schroniska, dawał zapomogi a młodzieży ułatwiał ukończenie nauk.

Niedola jednak duchowa ludności, żyjącej pod tyrańską władzą bolszewicką, jest o wiele straszniejszą od niedoli materialnej. Wszak za podszeptami piekiel wyteżają bolszewicy wszystkie siły, by doprowadzić na ziemiach, podległych ich władzy, do triumfu i rządów zła. Wypowiedzieli najzacieklejszą walkę Bogu, usiłując niewiarę i bezbożność zaszcześcić w milionach serc ludzkich, by zaś dopełnić swego dzieła, starają się znieprawić ludność zepsuciem obyczajów, rozpętaniem namiętności i nałogów, rozwydrzeniem zmysłów, słowem doprowadzić ją do zupełnego upadku moralnego i wytepienia w niej wszelkiego poczucia wstydu. I dlatego prześladują religię najokrutniejszymi sposobami; nie ustawiają w swych najróżniejszych próbach wytepienia jej.

Musi to strasznie boleć Ojca św. Jeżeli więc materialna niedola ludności, żyjącej w obrębie władzy bolszewickiej, tak bardzo Go przejmowała, to tem więcej jej niedola duchowa. Boć dusze ratować to Jego urząd. Nieść więc ratunek duchowy ofiarom bolszewickich rządów to jedno z najgorętszych Jego pragnień.

Dlatego wysłał w roku 1922 na konferencję międzynarodową w Genui, w której to konferencji brał udział także rząd bolszewicki, list do przedstawicieli państw katolickich, z prośbą, by zawarcie umowy z nim uzależniono od wypełnienia tych trzech postulatów: 1) wszystkim obywatelom rosyjskim i obcym winna być zapewniona wolność sumienia; 2) wykonywanie publiczne i prywatne obowiązków i obrzędów religijnych winno być zapewnione; 3) wszystkie nieruchomości, które zostały zwrócone i w przyszłości zabezpieczone przed rabunkiem. Konferencja ta nie doprowadziła jednak do żadnej umowy z bolszewikami, skutkiem czego i ta prośba Ojca św. nie mogła być wykonana; tylko Niemcy na własną rękę zawarli z nimi pocichu umowę, lecz naturalnie nie uwzględnili papieskich życzeń.

Szczególną zaś troską przejmując go los katolików tamtejszych. Dwa przeszło bowiem ich miliony znajdują się jeszcze na terytorjum bolszewickiej Rosji. Pozbawieni są zaś oni wszelkiej opieki duszpasterskiej i pociech religijnych. Biskupi są na wygna-

niu, szeregi duchowieństwa stopniały do małej garstki, bo wielu wymordowano, uwięziono, wygnano; po więzieniach, na bezludnych wyspach pełno kapłanów katolickich. W strasznym więc opuszczeniu duchowym znajdują się katolicy, żyjący pod władzą bolszewicką. By im więc pomóc, ich ratować nie ustaje w zabiegach Ojciec św..

W październiku 1925 roku wysłał Pius XI francuskiego jezuitę, O. d'Herbigny'ego do Rosji, by zbadał tamtejsze stosunki religijne i przekonał się, jakimi sposobami możnaby zapewnić katolikom opiekę duchową. I jeszcze dwa razy kazał mu tamdotąd jechać, na wielkanoc 1926 i w wrześniu tego samego roku. W ciągu jednej z tych podróży został O. d'Herbigny wyświęcony na biskupa potajemnie w Berlinie. Wśród nadzwyczajnych trudności mógł on spełnić zlecenie Ojca św. oraz wlewać otuchę i pociechę do serc wiernych, tak bardzo opuszczonych i doświadczonych. By zaś przedewszystkiem zapewnić im jaką taką opiekę duchową, wyświęcił w największej tajemnicy trzech biskupów, jednego w Moskwie, drugiego w Piotrogradzie czyli, jak się teraz nazywa, w Leningradzie, trzeciego w Mohilewie. Niestety jednego z tych biskupów, Bolesława Sleskana, bolszewicy niedługo potem uwięzili i trzymają jeszcze dotąd na zesłaniu na osławionych wyspach sołowieckich, gdzie mu każą wśród okropnych mrozów na moczarach drzewa ścinać i rąbać. Żyje zaś tam w takich strasznych warunkach, że ogluchł i jest sparaliżowany.

Próbuje też Ojciec św. wszystkich innych środków, by dostarczyć katolikom w Rosji kapłanów. Opiekuje się troskliwie Instytutem Orientalnym, który ma za zadanie kształcić kapłanów dla pracy na wschodzie, a także w Rosji. W roku zaś obecnym otworzył osobne Seminarjum rosyjskie, by stamtąd wychodzili kapłani i misjonarze co nie będą się wahali narażać swe zdrowie i życie, by służyć Chrystusowi i Kościołowi na ziemiach, gdzie bolszewicka zaciekłość szaleje w walce z religią św. Wielka też życzliwością i czułą opieką otacza Instytut Misyjny w Lublinie, prowadzony przez ks. arcybiskupa Roppa, którego władza arcybiskupska rozciąga się na większość ziem, tyranii bolszewickiej poddanych.

Lecz troska Ojca św. o dusze ludzkie, zagrożone przez triumf bolszewizmu w Rosji, nie obejmuje tylko samych katolików. Wszak Namiestnikiem On Chrystusa, co wysłał swych apostołów z rozkazem: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“. I dlatego chciałby najgoręcej rozproszyć te błędy, w których olbrzymia większość narodu rosyjskiego pogrążona jest, przywieść go z powrotem do Owczarni Chrystusowej i jedności z Kościołem i przez to uratować przed tą olbrzymią falą pogaństwa, co go zalewa. Pragnie wysłać doń apostołów, misjonarzy, którzyby mu w jego strasznych udrękach przynosili przynajmniej skarb wiary prawdziwej. Temi też względami powodowany, założył owe semina-

rjum rosyjskie w Rzymie i opiekuje się Instytutem Misyjnym w Lublinie.

W podobnym celu zajmuje się Pius XI. gorąco losem wygnańców z Rosji. Ułatwia, jak może, młodzieży rosyjskiej wstęp do szkół katolickich, otwiera przed nią bramy seminarij duchownych i uniwersytetów katolickich. Pomagają Mu w tem szczególnie biskupi francuscy i belgijscy, wiedząc, jaką Mu przez to radość sprawiają.

Tyle już uczynił Ojciec św. Pius XI. w tych kilku latach swych rządów dla Rosji, tego kraju, który obecnie najcięższe przechodzi koleje. Czyż jest ktoś, któryby mu większą miłość i większą troskę okazał, większe dobrodziejstwa wyświadczył! Zaprawdę, tyle troskać się i czynić może tylko Ojciec.

W. Sobkowiak.

„Do współpracy powołany jest każdy druh“.

(Wykład dla członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.)

Kto z was, kochani druhowie, przyglądnałby się pracy różnych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, zauważyłby różne wśród nich typy. Oto jeden taki obrazek. Posłuchajcie, a potem osądźcie.

W Stowarzyszeniu jakimś jest zarząd, wybrany szumnie na walnem zebraniu, noszący dumnie swoje odznaki. Cóż z tego, kiedy na tem się kończy cała jego rola. Zobaczcie na zebraniu, kto przewodniczy — patron, bo prezes nie umie, albo nie przychodzi na zebranie; kto pisze protokoły — patron, bo sekretarz nie dba o to. Wypadnie napisać sprawozdanie do Związku — znowu cała nadzieja w patronie, bo gdzieżby tam sekretarz wszystko potrafił tak ładnie obmyślić i opisać; nie doprosiłbyś się tego u niego. Jeszcze nie dosyć. Czy choć skarbnik może coś robi. Też nie; — bo gazetki przychodzą do patrona, który je rozdziela druhom, i o składce musi pamiętać i wyciągać ją od członków. Oj, jaki to patron nadzwyczajny — powie niejeden — żebyśmy takiego mieli. A zapytajcie się, druhowie, poco jest ten zarząd, co on robi, gdzie się chowa, gdy patron tak wszystko sam załatwia; a schować winien się ze wstydu czem prędzej. Zarząd całej tej pracy patrona asystuje, jakby tak musiało być. Członkowie inni zaś widzą to i nic nie mówią, niczemu się nie dziwią. Czy tu wszystko w porządku? Oj, coś nie bardzo — każdy z was na pewno powie. I słusznie! bo nie po to wybiera się zarząd, aby nosił honorowe tytuły, lecz żeby spełniał obowiązki wyraźnie określone w ustawie. Jeżeli tego nie potrafi, to musi się nauczyć czem prędzej, bo co będzie, jeżeli patron sobie pójdzie lub nie zechce przyjmować zepchniętej na siebie roboty? Zły stanowczo jest taki system pracy.

Zobaczmy inny obrazek z życia naszych Stowarzyszeń. Tam znowu wszystko robi zarząd, który dobrze jest świadomy swoich obowiązków i czuje się odpowiedzialnym za losy Stowarzyszenia. Poci się biedny prezes i skarbnik od kłopotów, a sekretarz rękawy sobie urywa, bo nie wie, jak nadażyć z korespondencjami, protokółami, z uzupełnieniem ewidencji i spisów. Latają, krzątają się wieczorem, gdy wrócą od pracy zawodowej i gdy chciałoby się pospacerować po ulicy, trochę pogawędzić z kolegami, wypocząć. Biedni oni — nie mają na to czasu. A jaką to zapłatę mają za swoją pracę? Spodziewacie się, że uznanie? O — gdzież tam; reszta członków traktuje ten zarząd jak woła roboczego i krytykuje niesłusznie, gdy któremu nie dogodzi. Członkowie są tylko widzami, co spokojnie się przypatrują, jak się ta garstka męczy i poci i dźwiga ciężkie brzemie odpowiedzialności.

Jeżeli się teraz zapytamy, czy to już jest doskonałe Stowarzyszenie — jaka będzie odpowiedź? Mnie się wydaje, że i tutaj jeszcze nie jest wszystko w porządku. Stowarzyszenie, jego rozwój i przyszłość, to nie jest rzecz zarządu tylko, to rzecz wspólna wszystkich członków. Wszyscy muszą interesować się losami swej organizacji, troszczyć się o nią, dokładać starań i współpracy, bo do niej powołany jest każdy druh.

Przypomina się nam taki przykład. Jedzie po złej, błotnistej drodze wóz, napchany młodymi druhami. Przy dyszlu na przedzie prezes, a dalej przy kołach i ztyłu pchają obładowany wóz inni członkowie zarządu. Ciężko posuwa się, bo co chwila w doły i błoto zapada się, i z sił już opadają pracownicy druhowie. A co reszta robi na wozie? Wygodnie rozłożyli się i dalej nawoływać, popychać: „a wio, wio“, „przedź tam“ — krzyczą na biednego naczelnika, co ztyłu popycha, śmieją się z sekretarza, co w błocie cały się umazał. A żeby tak który z nich zeszedł z wozu i ulżył ciężarowi i pomógł popychać i wydostać go na równą, prostą drogę. Gdzież tam, ani myślą. Wygodnie i dobrze, to i siedzą. „Poto ich mamy, żeby za nas robili“ — mówią i śmieją się.

Taki to podobny wóz musi ciągnąć zarząd, jeżeli sam zdany jest na swoją pracę i na niczyją pomoc liczyć nie może. Liczne przeszkody i niepowodzenia grożą Stowarzyszeniu upadkiem, zawaleniem się, ale to resztę nic nie obchodzi. Nie wiedzą, o niemądrzy, że jak runie ten wóz w dole jakim, to i oni runą, wypadną, a potem nic im nie pozostanie, jak dalej o własnych siłach iść. Niech się wtedy poca, niech borykają z przeszkodami, niech mają nauczkę.

Zobaczmy na innym przykładzie, czy można zostawić nielicznym jednostkom robotę. Ma być zbudowany dom. Czy postawi go inżynier, budowniczy, majstrowie? Nie, bo jakby to długo trwało, zresztą nie udźwignęliby ciężkich bloków żelaznych, które trzeba zanosić na wysokość piętra. Trzeba całej armii robotników, murarzy, cieśli, stolarzy, ślusarzy, którzy między siebie rozdzielą

pracę i poddadzą się dla porządku i sprawności jednemu kierownictwu, które za nich obmyśli plany, wymierzy, wyliczy.

W waszem Stowarzyszeniu też trzeba tych szarych, zwykłych pracowników, tych cieśli, murarzy, ślusarzy, których wspólny wysiłek postawić może wysoko i pięknie gmach organizacji naszej. Zarządowi zostawcie kierownictwo, układanie planów, obliczanie, odmierzanie. Stanie wtedy prędzej budowla, — przyniesie wam prędzej pożytek Stowarzyszenie.

Zobaczcie, jak po szerokim morzu płynie piękny, ogromny okręt. Równo pruje fale, nie boi się burz, ani głębin. Na okręcie porządek wzorowy, każdy na swoim posterunku, przy sterze, przy kotłach i maszynach, przy żaglach i linach, a na mostku kapitan wszystko widzi, wszystkim sprawnie kieruje, bo tylko jednolite kierownictwo może zapewnić porządek. A cóżby się stało, gdyby marynarze się zbuntowali, rozsiedli się wygodnie na pokładzie, a robotę około tak skomplikowanej maszyny okrętowej zostawili kapitanowi i oficerom? Cóżby się stało z pięknym statkiem? Nie starczyłoby rąk do lin i maszyn, wystygłyby kotły, nie działałby ster, stanąłby statek, a lada większa fala lub wiatr przechyliłyby go w bok, i łatwo mógłby zatonać. A mowy o tem niema, aby wnet do celu dopłynął. Taka załoga, która nie chce robić, to niepotrzebny balast, który najlepiej w pierwszej lepszej przystani na ląd wysadzić.

Pomyślmy, że taki okręt, to Stowarzyszenie nasze, które podobnie zdąża do swojego celu. Czy cel ten osiągnie, jeżeli pracę pozostawi się jednostkom, kierownikom, zarządowi, a reszcie pozwoli się patrzeć tylko i od czasu do czasu przyklaskiwać lub ganić ich wysiłki? Nie! nam zależy musi na tem, aby jak najprędzej dotrzeć do celu, aby Stowarzyszenie nasze jak najlepiej spełniło swoją rolę, wychowania nas młodych na dzielnych ludzi, przygotowania przyszłych obywateli. To spełni się tylko wspólnym wysiłkiem, wspólną pracą wszystkich. Wszyscy do pracy — bo do współpracy powołany jest każdy druh!

Jak do tej współpracy się zabrać? Nie chodzi o to, by wszyscy zarządzili. Może pomyślicie: „Teraz zarząd na bok odchodzi, i my się będziemy gospodarzyli, każdy zaglądać będzie do kasy skarbnikowi, do szafy bibliotekarzowi, i wszystkim się mamy interesować“. Tak znowu niema to wyglądać. Porządek musi być przede wszystkim. Zostawmy organizowanie i kierownictwo działalności Stowarzyszenia zarządowi, a sami dawajmy współpracę, okazujmy zainteresowanie i dbałość o rozwój i losy Stowarzyszenia naszego.

Co za przykład smutny, jeżeli zarząd przygotowuje piękny i obszerny program zebrania, zaprosi prelegenta, zamówi salę, a tutaj przyjdzie raptem 5 członków i 3 jeszcze się spóźni o pół godziny. Czy to prezesa zachęca do pracy? czy prelegent zgodzi się przyjść na drugi raz z wykładem do takiego Stowarzyszenia? Z pewno-

ścią nie. Członek nie przychodzący na zebrania zatracą łączność z organizacją, nie wie, co się w niej dzieje. Spóźniający się odwleka rozpoczęcie pracy, marnuje czas nie tylko swój, ale i innych, daje zły przykład niedbalstwa młodszym.

Nie, tak nie wolno robić, moi druhowie. Nigdy nie opuszczajcie zebrania, nigdy się nie spóźniajcie. Nie jest to znowu tak trudno przy dobrej woli, a na tem właśnie polega wasza współpraca z zarządem.

Sam udział w zebraniu, jaki ma być? Widzieliście jakie nudne zebranie jest, gdy tylko patron albo prezes ciągle mówi, a członkowie sobie spokojnie siedzą i słuchają, albo ziewają i błogim snem zasypiają? Ruch musi być i życie. Nie siedzicie, jak starcy zgrzybiali, znudzeni życiem, jak mumje. Żywo dyskutujcie, dzielcie się swojemi myślami, radami, wątpliwościami z innymi. Wyciągniecie sami więcej korzyści z zebrania. Trzeba też coś wnieść od siebie. Kto z was umie wiersz jaki już — niech go wygłosi, na następny raz niech się wyuczy nowego. Monolog, śpiew, pantomima i inne urozmaicenia ożywią zebranie, rozruszają członków ospałych. A taki miły nastrój będzie panował, że każdy chętnie przyjdzie. Sami się bierzcie do tej pracy, pomożecie prezesowi i zarządowi. To właśnie jest ta współpraca z zarządem. Widzicie przecież, że niczego nadzwyczajnego od was się nie żąda. Tyle, żebyście, druhowie spełniali należycie obowiązki, które sami na siebie przyjęliście, wstępując do Stowarzyszenia i przyrzekając stosowanie się do ustaw. Nic nowego, stare rzeczy.

Widzieliście nieraz skarbnika, jak chodzi od członka do członka, zbiera składki, której nie chcą płacić, nawołuje, martwi się. A jest czego, bo oto bibliotekarz chce książki oprawić, naczelnik potrzebuje na sezon piłki i dysków, żeby ćwiczenia przeprowadzić, i ze wszystkich stron skarbnika biednego ciągną. Tymczasem kasa pusta. Skąd pieniądze brać, za co kupić przybory, jeżeli członkowie nie płacą składek swoich? Nie oglądajcie się na pomoc z innej strony, bo ta najczęściej zawodzi. Składkę musi każdy płacić regularnie. Ze składek samych nie może Stowarzyszenie mocno stanać pod względem finansowym. Oto współpraca wszystkich, której od was, druhowie kochani, chcemy.

Wiecie, że co miesiąc przychodzi do Stowarzyszenia czasopismo organizacyjne i okólnik związkowy. Czy każdy już otrzymał swój egzemplarz? Zapytam dalej, czy każdy już go przeczytał dokładnie? Czy na to męczą się redakcja, stara się o artykuły zajmujące, fotografie, aby potem gazetki leżały w szafie na stosach, pokryte kurzem? Musicie wiedzieć, co się dzieje w innych Stowarzyszeniach, w Związku, musicie umacniać się w naszej idei, uświadamiać o obowiązkach i zadaniach, uczyć się, jak pracować w organizacji, w zarządzie i t. p. O tem wszystkiem i wielu innych zajmujących rzeczach przeczytać można w naszych czasopismach organizacyjnych. Kto nie czyta ich, nie poczuwa się

do łączności z organizacją, nie interesuje się nią. Gdy czytacie pismo swoje, nasunie się może niejedna myśl, niejeden projekt, który powinniście przedstawić na zebraniu lub zarządowi. W ten sposób wcale nie kosztowny i trudny zaznaczycie swoje zainteresowanie i troskę o Stowarzyszenie.

Każdy więc niech odtańd czyta pilnie swój egzemplarz czasopisma organizacyjnego. Nie czekajcie, aż przyniesie je skarbnik, lecz dopominajcie się o nie. Ot! trochę więcej gorliwości, druhowie, oto wasze współdziałanie.

Są w Stowarzyszeniu kółka różne. Słabo się rozwijają, bo mało liczą członków. Czyżby tylko tak mało z was chciało rozszerzać swoją wiedzę, kształcenie się dalej? A cóż wy robicie z wolnym swoim czasem? Przyjdźcie na zebranie kółka już to oświatowego, już to muzycznego, zawodowego, gdzie kto ma ochotę. Jeżeli żadnego kółka niema w waszem Stowarzyszeniu, zbierzcie się po sześciu, ośmiu lub więcej i załóżcie je. Nie czekajcie, aż zarząd je utworzy, bo kółka są samodzielne i praca w nich należy do członków samych. A przecież do współpracy powołani są wszyscy, każdy z was, druhowie.

Stoi w ognisku ogromna szafa biblioteczna, a w niej pełno książek zajmujących. — POCO one są? — A do czytania — każdy powie. A kto ma czytać? Czy wiecie, że po największej części te książki leżą sobie spokojnie w szafie, bo rzadko kto je pożycza? Czy na to kupowaliście je, aby pięknie stroiły ognisko? Może czekacie, aż bibliotekarz włoży je na wózek i pociągnie z niemi od domu do domu i leniwym druhom będzie je do ręki wciskał? Czyżby aż tak źle było w waszem Stowarzyszeniu? Udowodnijcie, że nie. Zaraz po zebraniu, skoro bibliotekarz otworzy szafę, wszyscy — harnem szturmujmy na książki, rozchwyćmy je, aby nie było skarg i żalów. Hej! na bibliotekarza! po książki! chcemy czytać, dużo czytać — oto zawołania nasze.

To nie wszystko jeszcze, co wam chcę powiedzieć, moi druhowie. Chcieliście raz wycieczki. Naczelnik, aby zrobić wam przyjemność, zgadza się, choćby tak chętnie pospał sobie w niedzielę trochę dłużej. Ogłasza więc zbiórkę o godz 6 rano. Wszyscy się cieszą, umawiają — dobrze — będzie wycieczka. Bije szósta godzina — kto jest na zbiórce? Naczelnik i jego zastępca. Gdzie reszta? A to Wiadkowi się zdawało, że to dopiero za tydzień, Franek — zasnął, Antek — zasnął, Grześ też coś tam myślał, a innym się zdawało, i wkońcu naturalnie z wycieczki nic. Kto na tem najgorzej wyszedł? — naczelnik. Czekajcie teraz, aż wam znowu wycieczkę urządzi. Albo, jeżeli już mowa o naczelniku, zobaczmy, jak to nieraz bywa na ćwiczeniach, na boisku. Zbliża się wieczór, kończą się gry, sporty i zawody. Gwizdek naczelnika. „zbiórka“ — „rozejść się“. Każdy bierze swoją czapkę, zakłada pasek i idzie do domu na kolację. A naczelnik? Zbiera przyrządy, piłki, i daleko za nimi, obładowany, wlecze za sobą stojaki, bramki i poci się i odpoczywa. Oj, ta kolacja jego — na pewno wystyg-

nie. Nikt z druhów nie pomyśli, żeby mu pomóc i wspólnie odnieść do ogniska przyrządy. Tak nie wolno postępować. Każdy musi pomóc, bo do współpracy powołany jest każdy druh.

Możnaby takich przykładów dużo przytoczyć, z którychbyście widzieli, druhowie, jak to można współpracować dla Stowarzyszenia.

Choćby jeszcze wspomnieć o ognisku. Bawią się wszyscy wesoło, cały wieczór, wyciągają z szaf i rozkładają gry po stołach. A potem, czy pomyślą o tem, żeby je poskładać, ustawić w porządku krzesła i stoły? Każdy wychodzi, śpieszy się, jakby się do następnego dnia nie zdążył wyspać. A jak to ognisko opuszczone w nieporządku wygląda? O to kto się ma zatroszczyć? Czyje to ognisko? Gospodarza, czy Stowarzyszenia, wszystkich druhów? Jeżeli ono jest waszą wspólną własnością, to wszyscy dbajcie o nie, o jego czystość i wygląd, i nie zaniedbujcie go tak, jak nie zaniedbujecie swojego ubrania, mieszkania i innej własności swojej.

Co rok urządza Stowarzyszenie „Święto młodzieży“. Jest to wasze święto, druhowie. Chcecie w tym dniu uczcić swego Patrona świętego, a oprócz tego wystąpić publicznie wobec starszego społeczeństwa, pochwalić się swoją pracą. Jak was zobaczą, tak będą o was sądzili, a od tego zależy poparcie starszych, o które wam przecież bardzo chodzi. Każdy musi brać udział w tem święcie i przyczynić się według możliwości do jego powodzenia. Nie pchać się wszyscy do ładnych ról w teatrze, bo pracowników i gdzie indziej potrzeba, już to przy kasie, przy kweście, na sali i t. p. Na pochodzie i defiladzie nie może zabraknąć nikogo, bo występujecie nazewnątrza i trzeba, żeby Stowarzyszenie przedstawiło jak najlichniesz, zwartą i karną grupę młodzieży. Każdy druh musi dbać o dobre imię swego Stowarzyszenia i nie wolno się wstydzic swej organizacji. Niestety, są to wypadki prawdziwe — druhowie niektórzy wstydzą się pokazywać na akademii lub na ulicy, w pochodzie, w czapce organizacyjnej i mundurku. Jakże śmiesznie wyglądają tacy w „melonikach“, czy jak się tam nazywają jeszcze różne kapelusze, gdy maszerują obok pięknie umundurowanych druhów. Nie dopuszczajcie takich do szeregów waszych. Trzeba mieć odwagę przyznawania się do swoich przekonań. Kto organizacji, jej odznaki i munduru się wstydzi — dla tego stanowczo niema miejsca w Stowarzyszeniu.

Oto widzicie, druhowie kochani, jak może się okazać współpraca wasza w Stowarzyszeniu. Gdy tak wzorowo będziecie się sprawowali, może się zdarzyć, że na początku nowego roku powoła was walne zebranie do sprawowania urzędu jakiego, a może na samego prezesa was wybiorą. Pamiętajcie o jednym — od urzędów tych wymawiać się nie wolno. Pamiętajcie o drugim jeszcze — urzędy takie nie stanowią ani żadnego zaszczytu, ani jakiegoś specjalnego wywyższenia nad innych. Przeciwnie, nakładają nowe obowiązki: większej jeszcze pracy i odpowiedzialności.

Jest to nowy sposób pracy dla Stowarzyszenia. Skoro taki właśnie zostanie wam przydzielony — nie uchylajcie się od tego.

Jednej jeszcze sprawy nie można pominąć, bo to również do wszystkich i każdego z osobna należy. Mianowicie — werbowanie nowych członków przez agitację, przez ściąganie do szeregów organizacji co dzielniejszych młodzieńców. Nie wystarczy, że jest was — czterdziestu. Musicie do tego dążyć, by każdy młodzieniec w parafii, w miejscowości waszej był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, był dzielnym druhem. Młody Polak musi być apostołem. Druhowie nie tylko dla innych, ale niemniej jeden dla drugiego w swoim gronie winni być wzorem, jak najlepszym przykładem dzielności, pracowitości i szlachetności i współzawodniczyć w tem o pierwsze miejsce.

Jesteśmy armją silną liczebnie — musimy się stać potężną duchem i pracą. Bądźmy jak ta potężna rzeka uregulowana, pożyteczna, która rozprowadzona w kanałach, użyźnia pola lub ujęta w karby i koła maszyn, służy jako siła zapędowa, oddaje się pożytkowi ludzi.

Do roboty! wszyscy do dzieła! Zachęcajcie się nawzajem, popierajcie, wspomagajcie przy wspólnym warsztacie, bo do współpracy w Stowarzyszeniu powołany jest każdy druh!

Zobaczycie, praca w tym duchu i pod tem hasłem poprowadzona, da stokroć większe i lepsze wyniki.

J. Waściszakowska.

Ojciec rodziny.

Jeśli tak wiele mówi się i pisze ostatnio o obowiązkach matki i żony, to nie dlatego, aby chciało się czynić jakiś niesprawiedliwy rozdział i, rzuciwszy ciężar obowiązków na kobietę, wszystkie prawa zostawić mężczyźnie. Dzieje się to prosto dlatego, że kobiecie — mimo wszelkich hasel niby to postępowych — przypada zawsze większa rola w życiu rodzinnem, że bez niej to życie przy oddanym pracy zawodowej ojcu trudno sobie wyobrazić, że dzieci, będące celem rodziny, a przez to celem życia wogóle narodów, przestają częściej z matką i przez nią głównie są wychowywane.

To jednak zupełnie nie przesądza sprawy, że ojciec, jako głowa rodziny, jako patriarcha ogniska rodzinnego, niosąc tak wysoką godność, równie trudne obowiązki przyjąć na siebie musi.

Obowiązki te winna mu wskazywać prawdziwa i chrześcijańska miłość dla żony i dzieci, miłość tę bowiem zaleca mężom Bóg, a św. Paweł powiada, „że mężowie mają miłować swoje żony jako swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje”.

Nieopatrznem jest wychowywać młodzież męską w tem przekonaniu, że żenić mają się dla własnego szczęścia i wygody, dla-

tego, aby im żona posag wniosła lub ładną buzią dom przyzdobiła. Założenie domu rodzinnego przez mężczyznę, to zadanie, jakie mu Pan Bóg nakreślił, a dla życia społecznego moment bardzo doniosły. Chodzi o sumienne spełnienie tego zadania i w tym celu trzeba starać się zrozumieć obowiązki, jakie rola ojca rodziny na mężczyznę wkłada.

Połączywszy się z kobietą, do której czuje upodobanie fizyczne i której dusza mu jest miła — bo tylko taka miłość jednoczy w sobie różnorodne uczucia i jest trwałą — mąż powinien starać się o dobro swej żony i dzieci i cieszyć się tem dobrem, ma unikać dla nich zła i boleć nad niem.

Jedną z pierwszych zalet koniecznych w życiu domowym jest cierpliwość — i tę trzeba okazywać w niezliczonych drobnych codziennych okazjach. Nie robić hałasu o byle co, nie trzaskać drzwiami i uciekać z domu do wesołych koleżków pod pretekstem, że żona czyni w domu pobyt niemożliwy, ale wyrozumieć i wyzekać nieraz drobne przykrości. Nie znaczy to — wszystkiemu pobbłażać i na wszystko pozwalać. Mąż, któryby tak czynił, słusznie wyśmiany być może. Ale jeśli miano „siedzi pod pantoflem” nie jest zaszczytne, to bolesna jest nazwa tyrana i despoty. Niezawsze w życiu osoba kochana okaże się taką, za jaką mieliśmy ją przed ślubem.

Ale wytykanie wad, wypominanie rozczarowania nie doprowadzi do niczego, a złość i krępowanie na każdym kroku swą wolą — szczególnie w dzisiejszych czasach mogą być przyczyną wielkich zatargów. Trzeba przekonać cierpliwością kobietę, że to, do czego ją zachęcamy, jest słuszne i celowe.

Miłując żonę, nie trzeba jej wypominać rzeczy przykrych i robić na złość: wyrzucanie w oczy braku posagu, czy choroby, czy bezdzietności — to ciężka obraza dla drugiej strony. I nawet nietylko tego, co nie jest jej winą, ale i upadku moralnego nie trzeba wypominać, a starać się podnieść na duchu. Prawdziwie kochający mąż i ojciec powinien nieraz swych upodobań się wyrzec, nie kierować się tylko samolubstwem i własną zachcianką. Pragnąc, aby żona zawsze z godnością nazwisko mężczyzny nosiła, trzeba jednak jej wierzyć, zbyt pohopnie o zło nie posądzać i nie męczyć zazdrością niesłuszną.

Wymieniwszy troski duchowe męża, trzeba powiedzieć, że jako ojciec — musi również świecić dobrym przykładem; na nie wszelkie zakazy, na nic domaganie się posłuszeństwa, jeśli się na szacunek u dzieci nie zasłuży. Trudno dziś młodzież chować; ale weźmy się najprzód z różeczką do własnych upodobań, a może później te trudności się zmniejszą.

Obok moralnych niemniejsze znaczenie mają troski o materialny byt rodziny. Dobry chrześcijański mąż i ojciec musi się starać sumiennie o wszystkie potrzeby żony i dzieci; powinien swą pracą i zapobiegliwością rodzinę nakarmić, odziać, dzieciom dać wykształcenie czy praktykę w rzemiośle lub rolnictwie,

czy innym zawodzie, a nawet pomyśleć o oszczędnościach na przyszołość, na chorobę, starość i t. p.

Czasy są ciężkie i może nieraz łatwiej mówić o oszczędnościach, niż je czynić, ale przecież rozumne ułożenie wydatków nawet przy małych funduszach jest zawsze konieczne. Jakże wielką zasługą ojców rodzin byłoby, gdyby przekonali swoje żony i córki, że zaciąganie długów na stroje jest bezmyślną krzywdą nie tylko dla rodziny, ale i dla całego kraju. Naśladowanie modnych strojów, wyciąganie ostatniego grosza z kieszeni i zadłużanie się, aby tylko drugim dorównać w bezsensownych nieraz wydatkach — to wszystko dzisiaj na porządku dziennym! Często zdarza się, że ojciec rodziny, ten, co pracą swoją dom utrzymuje, chodzi sam w podartej marynarce, a żona i córka ubrane są jak lalki. Czy to jego zasługa, że o sobie zapomniął. Pewno nieraz to robi dla świętego spokoju, ale lepiejby było żonę przekonać, że skromny ubiór nie jest hańbą — i córki wychować w skromnych zasadach.

Wreszcie jest sprawa najważniejsza, co do której — niestety — mężczyzna jako mąż i ojciec — wykazuje naogół wiele zaniedbania. To sprawa służby Bożej, przechowanie wiary w sercu i przejawianie jej nazewnątrz w praktykach religijnych. Jeden z Ojców Kościoła, św. Grzegorz, powiada, że dla dzieci zastępuje ojciec miejsce Boga samego; wielka więc stąd odpowiedzialność przed Bogiem. A tak wielu mężczyzn nie tylko o tej odpowiedzialności, ale i o Bogu zapomina, zapomina o obowiązku wychowania dzieci po Bożemu i o daniu przykładu życia chrześcijańskiego.

Uroczysty dzień pierwszej Komunii św. musi zawsze w duszy dziecka wywołać trochę żalu i zdziwienia, że tatuś nigdy do Stołu Pańskiego nie przystępuje. Pragniemy, aby dzieci w szkołach odbywały praktyki religijne — i słusznie; ale przed tem zwróćmy oczy na siebie i powiedzmy sobie, że zaniedbywanie obowiązków religijnych to wielką krzywdą i dla nas i dla dzieci. Czyżbyśmy uważali się za tak mądrych i wielkich, że religię zostawiamy dla kobiet i naiwnych dzieci? Jakże często się dzieje, że to, co Bóg w serca dzieci przez wychowawców i kapłanów zasieje, to źli rodzice złym przykładem lub gorszącym słowem z serduszka tego wyrwią.

Pamiętajmy jednak, że prawdziwie uczeni i mędracy tego świata zginają kolana przed Panem i wcale się tego nie wstydzą. Nie powinni się tego wstydzić i ojcowie rodzin, a do żony i dzieci czuć miłość, jaką św. Paweł w liście do Koryntjan zaleca: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie szuka swego... raduje się z prawdy... wszystko znosi... wszystkiemu wierzy... wszystko wytrwa“.

Nowy list Ojca św. w sprawie Akcji Katolickiej.

W dniach 14—17 listopada r. b. odbywał się w Madrycie pod przewodnictwem Kardynała-Prymasa Hiszpanji pierwszy hiszpański kongres Akcji Katolickiej. Kongresem tym żywo zainteresował się Ojciec św. i wysłał z tej okazji na ręce jego przewodniczącego list, w którym szeroko rozwodzi się o istocie, celach, znaczeniu i metodach Akcji Katolickiej. Wobec wielkiej wagi, jaką przykłada Ojciec św. do Akcji Katolickiej, posiada ta enuncjacja ogólniejsze znaczenie. W chwili, gdy w Polsce przystępuje się do ostatecznego już zorganizowania Akcji Katolickiej, musi list ten wzbudzić i u nas większe zainteresowanie. Przytaczamy więc zeń ważniejsze wyjątki:

„Radosna wiadomość o mającym się odbyć pierwszym Narodowym Kongresie Akcji Katolickiej w Hiszpanji była Nam wielką pociechą, gdyż... spodziewamy się po nim prawdziwego rozwoju i postępu sprawy katolickiej. ...Korzystamy więc chętnie z nadarzającej się sposobności, by na nowo wyrazić Nasze myśli i Nasze wskazówki odnośnie do tego ważnego przedmiotu. ...Jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, nie jest Akcja Katolicka rzeczą nową, lecz jest w istocie swej tak dawna, jak Kościół, jakkolwiek w obecnej swej formie się coraz wyraźniej zarysowała i coraz dokładniej się utrwalała w tych ostatnich czasach. Z jednej strony wywodzi się ona z potrzeby, którą hierarchja kościelna zawsze odczuwała, współpracowników z grona katolików świeckich, z drugiej zaś strony z pragnienia, które ci świeccy katolicy muszą odczuwać w swem sercu, by przyjsć duchowieństwu z chętną pomocą w pracy nad pokojowym triumfem Królestwa Chrystusowego. ...A Nasi Poprzednicy zwracali się w ciągu wieków nieraz do czynnej gorliwości wiernych, wzywając ich stosownie do czasów i warunków, by przykładali się z zapałem do triumfu sprawy katolickiej. ...Już w początkach Naszego Pontyfikatu ogłosiliśmy w encyklice „Ubi Arcano“ publicznie, że Akcja Katolicka polega na udziale świeckich w hierarchicznym apostołstwie Kościoła; potwierdziliśmy zaś to w innych dokumentach, podnosząc, że ci, co służą w Akcji Katolickiej, „specjalną łaską Bożą są powołani do takiego urzędu, który od kapłaństwa nie bardzo jest odległy, gdyż Akcja Katolicka nie jest nic innego jak apostołstwo wiernych,

które pod przewodnictwem biskupów pomagają Kościołowi i uzupełniają Jego duszpasterską działalność." (List do kard. van Roey.) Z tego wynika, jak wielką jest godność tej instytucji, jak ważną jest i jak konieczną w naszych czasach...

By usunąć wszelką możliwość nieporozumienia, musimy zaznaczyć, że stowarzyszenia, które, dostosowując swą działalność do programu religijnego i moralnego Akcji Katolickiej, bezpośrednio się sprawami gospodarczymi i zawodowymi zajmują, ponoszą odnośnie do swych interesów ściśle gospodarczych, wyłącznie same odpowiedzialność za swą inicjatywę i swe czyny, gdy zaś co do strony religijnej i moralnej zależą od Akcji Katolickiej, której winny służyć jako środek apostołstwa chrześcijańskiego. Z tego wynika, że władza kościelna nie może nie interesować się temi organizacjami, lecz musi i na nie rozciągać swój zbawienny wpływ i dbać o to, by brały one swe natchnienie z zasad chrześcijańskich i nauk Kościoła...

Podobnie nie należy Akcji Katolickiej mieszać z organizacjami, które mają w pierwszym rzędzie na oku cele polityczne, gdyż tego wymaga jej natura i jej cele, które ją stawiają ponad i poza walkami partyjnymi. Nie oznacza to jednak, że poszczególni katolicy nie powinni się interesować różnemi problemami, które odnoszą się do życia publicznego; nie przeszkadza, by poszczególni katolicy należeli do partyj, których program i działalność nie jest w niczem sprzeczną z prawami Bożemi i kościelnymi. Z drugiej jednak strony ta sama Akcja Katolicka będzie się przyczyniała, jakkolwiek trzymając się jako taka zdala od partyj politycznych, do dobra powszechnego, bądź to przez rozpowszechnianie i urzeczywistnianie zasad katolickich, które są podstawą i gwarancją wszelkiej pomyślności w życiu cywilnem, bądź to przez urabianie sumień w duchu ściśle chrześcijańskim, co zapewni krajowi zastępy wzorowych obywateli, nie tylko dla dobra Kościoła, bo będą się oni troszczyli o dobro społeczne nie mniej niż o swe osobiste. Jeżeli więc kwestje polityczne mieszają się z interesami religijnymi i moralnymi, może i musi Akcja Katolicka wtedy wkraczać, podporządkowując wszystkie siły katolickie, niezależnie od wszelkich jednostronnych względów karnie wyższym interesom dusz i Kościoła.

Wkońcu — ponieważ Akcja Katolicka ma swą własną naturę i własny cel — winna ona mieć własną jednolitą sprawną organizację, któraby łączyła wszystkie siły katolickie w ten sposób, żeby każdy z swej strony przestrzegał i wykonywał obowiązki, jakie mu dano, a wszyscy razem uzgądniali swą działalność w słusznej zależności od władzy kościelnej. Winna ona zaprawdę tworzyć jedną wielką rodzinę mężczyzn i kobiet oraz młodzieży obojej płci, ożywionych jedynie pragnieniem brania udziału w świętej misji Kościoła i służenia Mu, przyczyniania się do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego w jednostkach, w rodzinach, społeczeństwach. ...I dlatego każdy zrozumie, że warunkiem koniecz-

nym powodzenia Akcji Katolickiej musi być prawdziwie chrześcijańskie urobienie jej członków, to jest gruntowna pobożność, znajomość odpowiedzialności spraw Bożych, nienaganne obyczaje, nieograniczone oddanie się Ojcu św. i biskupom, gorąca i czynna gorliwość; o to urobienie powinny przede wszystkim starać się organizacje młodzieży. W ten sposób przygotowują one, podejmując skuteczne apostołstwo, zapomocą modlitwy, dobrego przykładu i dzieł charytatywnych, ludzi tak przenikniętych duchem chrześcijańskim, że będą oni umieli znaleźć w wszystkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego drogi, odpowiadające zasadom nauki katolickiej i prawdziwym interesom Kościoła i kraju... Akcja Katolicka to zwarte, jednolite, karne wojsko. Mnogość zaś organizacji, które z sobą konkurują w tej samej grupie obywateli, i różnaitość kierunków, sprzecznych między sobą, osłabiałaby to wojsko i pozbawiałaby je jedności wewnętrznej oraz wszelkiego powodzenia, czego należy pod każdym względem unikać. ...Zasmuca Nas ten fakt, że duchowieństwo, bądź to dlatego, że w niektórych miejscowościach jest go zbyt mało, bądź dlatego, że wiele osób usuwa się z pod jego dobroczynnego wpływu, nie może wszędzie dotrzeć z swym głosem i siłą swych prze-stróg i dlatego nie może podołać potrzebom i zadaniom naszych czasów. I dlatego jest koniecznem, by wszyscy byli apostołami, jest koniecznem, by katolicy świeccy nie stali bezczynni, lecz w łączności z hierarchją kościelną i posłuszni jej rozkazom brali udział w świętych walkach i z pełnem poświęceniem własnej osoby, przez modlitwę i z chętną pilnością współdziałali nad rozkwitem wiary i naprawą obyczajów chrześcijańskich...

List ten powtarza mniej więcej te wszystkie wskazówki o Akcji Katolickiej, które już dawniej Ojciec św. był podał. Różni się on jednak od dawniejszych Jego enuncjacji w tej sprawie bardzo silnem podkreśleniem konieczności ujednoczenia Akcji Katolickiej, stworzenia z różnych jej członów zwartej, jednolitej działającej i jednolicie kierowanej ogólnej organizacji. Niewątpliwie pójdzie więc tocząca się obecnie organizacja Akcji Katolickiej dla całej Polski w kierunku połączenia ściślejszego dotychczas działających zrzeseń i instytucyj i scharmonizowania ich prac.

Wydawnictwa Książnicy Akcji Katolickiej.

Krajowa Centrala Akcji Katolickiej, w związku z mającą rozpocząć się wkrótce działalnością Akcji Katolickiej, zainicjowała wydawnictwo dzieł pomocniczych z tej dziedziny. W momencie tak wielkiego zainteresowania się tą dziedziną pracy ten sposób rozpoczęcia działalności jest bardzo trafnym ujęciem zagadnienia pod względem metodycznym i nosi wybitną cechę praktycznego sposobu potraktowania jej przez Centralę. A nie ulega wątpliwości, że daje to gwarancję osiągnięcia najlepszych rezultatów, gdyż w każdej pracy, szczególnie o charakterze społecznym, o powodzeniu jej decyduje nie co innego, jak racjonalne postawienie pierwszych kroków.

Wydawnictwa Centrali Akcji Katolickiej autorów swoich, bezpośrednio biorących udział w tej pracy, jak i przyswojone z literatury obcej, bezpośrednio odnoszące się do omawianego zagadnienia, aktualnością swoją muszą wzbudzić zrozumiałe zainteresowanie w sferach katolickich, a szczególnie u tych, którzy bliżej interesują się Akcją Katolicką.

Celem, jaki Centrala chce osiągnąć przez te wydawnictwa, jest uświadomienie o istocie Akcji Katolickiej, o podstawach, na których się opiera — dać prawidłowe zrozumienie całego ruchu, zgodne z orzeczeniem Stolicy Apostolskiej. Stanowią więc one materiał informacyjny, przeznaczony w pierwszym rzędzie do przestudjowania dla tych, którzy obejmą kierownictwo ruchu w poszczególnych ośrodkach. Jak z zapowiedzi wynika, za temi ukazały się inne o charakterze praktycznym, omawiające metodę samej pracy.

Do tego czasu ukazały się następujące prace, wydane nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu:

1. Ks. St. Adamski. *Akcja Katolicka a duchowieństwo*, str. 56.

Jest to referat, wygłoszony przez ks. infułata Adamskiego na kongregacji księży dziekanów w Poznaniu, w kwietniu 1929 r. Znajdą tu czytelnicy po krótkim zobrazowaniu obecnej sytuacji, omówienie zadania Kościoła, przeciwstawiającego się ogólnemu rozkładowi przez Akcję Katolicką. Po omówieniu w zarysie ogólnym istoty, zadania i formy organizacyjnej, nakreślone są plany Akcji Katolickiej w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, a wreszcie obszerniej omówiony jest stosunek duchowieństwa do Akcji Katolickiej. Dziełko to o charakterze informacyjnym i propagandowym, jako jedno z pierwszych winno się znaleźć w rękach tych, którzy chcą się zapoznać z tą nową dziedziną pracy, by potem dalej ją szerzyć, a więc duchowieństwa.

2. Ks. Dr. Stanisław Bross. *Akcja Katolicka a Polska*.

Jest to list ks. kard. Gasparri'ego do J. Em. ks. kard. Hlonda, nadesłany z racji zjazdu Episkopatu w Poznaniu, na którym między innymi sprawami omawiana była i Akcja Katolicka. List jest podany w oryginale i tłumaczeniu polskiem, podzielony bardzo przejrzysto przez autora na poszczególne części, co ogromnie ułatwi korzystanie z niego, i opatrzone szczegółowymi objaśnieniami. Poprzedzony jest wstępem, w którym autor daje czytelnikowi zarys historycznego rozwoju Akcji Katolickiej, oparty na podstawie dokumentów Stolicy Apostolskiej.

3. Ks. Dr. Guerry. *Kodeks Akcji Katolickiej*. Przekład autoryzowany.

Po dobrem omówieniu we wstępie istoty Akcji Katolickiej, a szczególnie roli, jaką w niej winni odegrać katolicy świeccy, autor podaje zestawienie szeregu wyjątków z encyklik i innych urzędowych dokumentów, począwszy od Leona XIII, odnoszących się do najpilniejszych i najkonieczniejszych zagadnień Akcji Katolickiej, stanowiących podstawę nauki katolickiej w tych dziedzinach. Księgę pierwszą poświęca autor Kościołowi, jego posłannictwu, istocie, ustrojowi hierarchicznemu, stosunkowi do państwa i Akcji Katolickiej. Księgę drugą poświęca społeczeństwu, podając zasady katolickie, odnoszące się do jednostki, rodziny, szkoły, społeczności zorganizowanych, życia społecznego i międzynarodowego. Materiał obfity, trafnie dobrany, ujęty w formę przejrzystego podziału: działy, rozdziały i artykuły, których jest razem 208, czyni z tego dzieła istotne „Vademecum” dla Akcji Katolickiej. Spis rzeczowy, umieszczony przy końcu, bez wielkiego trudu ułatwi korzystanie z niego, a zestawienie źródeł daje możliwość pogłębienia zagadnień. Szkoda tylko, że tłumacz nie uzupełnił tego dzieła o najnowsze enuncjacje oficjalne Kościoła w sprawie Akcji Katolickiej.

4. Ks. R. Mäder. *Katolikiem jestem*. Przekład autoryzowany, str. 145.

Dzieło to nie dotyczy samej formy organizacyjnej, a odnosi się raczej do potrzeby wyrobienia tego ducha katolickiego, jaki ma stanowić atmosferę Akcji Katolickiej. Na tle dzisiejszych czasów, przeciwstawiając się obecnemu marazmowi, autor w jędrnych, mocnych, nie pozbawionych aktualności słowach kresli program wyrobienia katolickiego, katolikom stawia warunki, które ich uczynią prawdziwymi wyznawcami Kościoła. Niezastąpiona książka, jeśli chodzi o wyrobienie uświadomienia katolickiego w przyszłych członkach Akcji Katolickiej, a bogate źródło do odczytów i konferencji dla kierowników, co zresztą ułatwi im aktualność poruszonych zagadnień, i sam język jędrny, pełny obrazowości, przypominający w pewnych momentach Papiniego i Förstera. Światopogląd katolicki z kart tej książki dziwnie łatwo trafia do przekonania.

wk.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

- A. Czachyna: O ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych. Warszawa, 1923, str. 72.
- W. Dąbrowska: Nowoczesne ustawodawstwo w zakresie bibliotek powszechnych. Warszawa, 1929.
- Jędrzej Giertych: My, nowe pokolenie. O harcerskiej służbie w Polsce. Warszawa, 1929, str. 188.
- Dr. K. Górski: Kolonje letnie. Wydawnictwo „Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce”. Warszawa 1929.
- Dr. St. Grocholski i Ed. Chwalewik: Opieka społeczna. Zbiór ustaw i rozporządzeń z wyjaśnieniami i komentarzem. Warszawa 1929.
- St. Grom: Praca Młodej Wsi. Centralny Związek młodzieży Wiejskiej. Warszawa, 1929.
- Dr. M. Gromski i L. Bartel: Stacja Opieki nad dziećmi. Biblioteka Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Min. Pr. i Op. Sp., Warszawa.
- Dr. M. Gromski: Żłóbkiienne dla niemowląt. Biblioteka Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Min. Pr. i Op. Sp., Warszawa.
- Informator o stanie opieki nad dziećmi (wykaz ustaw, rozporządzeń i instytucji). Biblioteka Wydziału Opieki nad dziećmi i młodzieżą Min. Pr. i Op. Społ., Warszawa.
- A. Komorowski: Nieletni przestępcy. Wydawnictwo „Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce”. Warszawa, 1929.
- Z. Zakrzewski: Dom matki i dziecka. Wydawnictwo „Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce”. Warszawa 1929.
- K. Kujawski: Koła młodzieży Czerwonego Krzyża. Wydawnictwo „Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce”. Warszawa 1929.
- Kursy dokształcające dla wychowawców. Praca zbiorowa. Biblioteka Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Min. Pr. i Op. Sp., Warszawa.
- Dr. Eug. Pragierowa: Warunki pracy robotników młodocianych w Polsce. Wyniki ankiety K. C. Org. Mł. T. U. R. Wydawnictwo K. C. Org. Mł. T. U. R. Warszawa.
- B. Rudzińska: Bibliografia Pracy Społecznej 1900—1928. Prace Seminarjum Bibliograficznego Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej, Nr. 2. Warszawa, 1929, str. XIX i 285.
- Społeczne wychowanie dziecka robotniczego w Warszawie. Lata 1919—1928. Wydawnictwo Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Warszawa, 1929.
- I. Skarżyńska: Biblioteka Oświaty Pozaszkolnej (1900—1929). Oprac. pod redakcją J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej. Warszawa, 1929.
- T-wo świetlica. Jego zadania i dorobek. T-wo „Świetlica”, Warszawa.
- Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927 r. Warszawa, 1929, str. XI i 336.
- Dr. Z. Zakrzewski: Polityka ludnościowa Polski a stan opieki nad macierzyństwem i najkonieczniejsze w tej dziedzinie potrzeby (z przytoczeniem statystyki i danych porównawczych z państw zachodnich). Biblioteka Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Min. Pr. i Op. Społ. Warszawa.

- Prof. Dr. Ir. Wierzejewski: Organizacja opieki nad kalekami-ułomnymi. Wydawnictwo „Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce”. Warszawa, 1929.
- P. Bayart: Le régime économique moderne. Librairie du Recueil Sirey. Paris 1928, str. 243.
- Dr. de Guchteneere: La limitation des naissances. Beauchesne, Paris.
- M. Gautherot: Le Communisme à l'école, en Russie soviétique, à travers le monde, en France. „Vague rouge”, Paris.
- Abbé J. Toulemonde: L'art de commander. Psychologie de l'autorité personnelle. Bloud et Gay, Paris.
- De Man: Au delà du Marxisme. I vol. Editions de l'Eglantine. Bruxelles, str. 433.
- Principes et fondements généraux de l'action catholique. Lettre „Quae nobis” de S. S. Pie XI. Maison de la „Bonne Presse”, Paris.
- Cavagni: Pio XI et l'Azione Cattolica. Roma, 1929, str. 614.
- O. Fantini: Cooperazione e legislazione sociale in regime fascista. Prolusione tenuta al corso superiore di cooperazione e legislazione sociale. Libreria del Litorio, Roma, str. 49.
- Giunta Centrale dell' Azione Cattolica Italiana; Settimane Sociali d' Italia. XVI Sessione: 1929, Roma. L'Opera di Sua Santità Pio XI. Società Editrice „Vita et Pensiero”.
- Dr. K. Algermissen: Freidenkertum, Arbeiterschaft und Seelsorge. Volksvereinsverlag, M. Gladbach, str. 79.
- Dr. K. van Balas: Die Hauptfragen der Sozialpolitik. Manzsche Verlags- und Universitätsbuchhandlung, Wien, 1928, str. 200.
- Dr. J. Beeking: Grundriss der Kinder- und Jugendfürsorge. Herder, Freiburg i. Br., str. XII i 334.
- Adolf Kardinal Bertram: Reverentia Puero. Kath. Erwägungen zu Fragen der Sexualpädagogik, Herder, Freiburg i. Br., str. 40.
- E. Bussigel: Neue Vorträge für Jugendliche und Jungmänner. S. J. Manz, Regensburg, str. 137.
- Ch. Bühler: Kindheit und Jugend. S. Hirzel, Leipzig, 1928, str. 304.
- Ad. Damaschke: Marxismus und Bodenreform. G. Fischer, Jena, 1926, str. 48.
- Dr. J. Fiedler: Die sozialen Organisationen und die Volkswirtschaft. Eine sozialökonomische Studie über die Entwicklungsmöglichkeiten der Arbeitergewerkschaften und Arbeitgeberverbände. K. Iwing, Jena, 1928, str. 259.
- P. I. Fischer: Die Kinderfreundebewegung in Deutschland. Volksvereinsverlag, M.-Gladbach, 1929.
- 25 Jahre Katholischer Deutscher Frauenbund. Herausgegeben von der Zentrale des Katholischen Deutschen Frauenbundes, Köln.
- Dr. H. Knöpf: Das Verhältnis zwischen Arbeits- und Besitzinkommen. H. Meyers Verlag, Halberstadt, 1928.
- R. Mayreder: Mensch und Menschlichkeit. Soziologie und Sozialphilosophie. Schriften der Soziologischen Gesellschaft in Wien. W. Braumüller, Wien, 1928, str. 54.
- Dr. Joh. Messner: Sozialökonomik und Sozialethik. Veröffentlichungen der Sektion für Sozial- und Wirtschaftswissenschaft der Görresgesellschaft. Schöningh, Paderborn, 1927, str. 77.
- Dr. P. Mombert: Bevölkerungslehre (Grundriss zum Studium der Nationalökonomie). G. Fischer, Jena, 1929, str. 490.
- Dr. W. Oppenheimer: System der Soziologie. Vierter historischer Band: Abriss einer Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Europas von der Völkerwanderung bis zur Gegenwart, Erste Abteilung: Rom und die Germanen. G. Fischer, Jena, 1928, str. XVI i 412.
- G. Palau: Die katholische Frau der Tat. Einzige berechnigte Uebersetzung von J. Knor. Gebr. Steffen, Limburg a. d. L.
- Dr. L. D. Pesl: Kirche und Bodenreform. W. K. Kabitsch, Würzburg.

- Dr. A. Pieper: Organische und mechanische Auffassung des Gemeinschaftslebens. Dritte, erweiterte Auflage. Volksvereinsverlag, Gladbach-Rheydt, 1929.
- Dr. W. Sauer: Lehrbuch der Rechts- und Sozialphilosophie. Dr. W. Rothschild, Berlin, str. XX i 348.
- P. E. Schulnd: Beruf und Seele. Ein Lese- und Betrachtungsbuch für erwerbstätige Mädchen und Frauen. Bayerische Druckerei, München.
- Tomforde: Das Recht des unehelichen Kindes und seiner Mutter im In- und Auslande. 3. Neu bearbeitet von Diefenbach und Dr. Webler. C. Heymann, Berlin.
- Dr. R. Wlassak: Grundriss der Alkoholfrage. Zweite, vermehrte Auflage. Hirzel, Leipzig, str. 255.
- A. Worlitzschek: Persönlichkeitspflege. Selbsterzieherische Belehrungen. Herder, Freiburg i. Br., 1928, str. 144.
-

W. Sobkowiak: Polska — bogactwa naturalne, przemysł, majątek narodowy (Wykład dla młodzieży)	359
Dr. A. Niesiołowski: Tajemnice dobrobytu	359
M. Niesiołowska: Narzeczony (Wykład dla dziewcząt)	367
Ks. W. K.: Pius XI — Papież misyjny	409
W. Sobkowiak: Młody Polak — to dzielny człowiek	414
Ks. Wacławski: Alkoholizm jako zagadnienie społeczne	420
C. W-ówna: Cześć Niepokalanej	451
M. Niesiołowska: Matka a szkoła (Wykład dla matek)	454
E. K.: Co uczynił Ojciec św. Pius XI dla nieszczęśliwej Rosji?	482
W. Sobkowiak: „Do współpracy powołany jest każdy druh”	488
J. Waciszakowska: Ojciec rodziny	494

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Magdeburskie uchwały w sprawie akcji katolickiej i aktualnych problemów społecznych	43
Kongres katolickiej młodzieży flamandzkiej	45
Nowa enuncjacja Ojca św. w sprawie akcji katolickiej	77
Walka z pornografią we Francji	79
Szkolnictwo społeczne we Francji	119
Kongres katolickich robotników-murzynów	120
Biuro pracy półdniowej dla kobiet w Bordeaux	120
Akcja rządu włoskiego przeciw niedbałym właścicielom ziemskim	121
„Katolicy” socjaliści	121
Tomasz Bata i jego system produkcji	172
Place robocze w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu	173
Wiedza społeczna w Polsce	175
„Kapitalizm społeczny”	250
Zmiana czesko-słowackiego ustawodawstwa społecznego	251
Z statystyki ruchu socjalistycznego i komunistycznego	252
Kongres chrześcijańskich związków zawodowych w Polsce	253
Akcja socjalistyczna wśród dzieci	301
Program gospodarczy międzynarodówki socjalistycznej	302
Mieszkania służby folwarcznej na terenie b. Królestwa Kongresowego	303
Głos Stolicy św. w obronie chrześcijańskich związków zawodowych	372
Wytyczne dla akcji katolickiej w Niemczech	425
VIII Tydzień Społeczny w Lublinie	428

VI

Kwalifikacje robotnika polskiego w oświeceniu francuskim	459
Budżet robotnika polskiego	459
Tygodnie Społeczne w Bezançon i w Rzymie	460
Połączenie chrześcijańskich związków zawodowych w Polsce	461
Nowy list Ojca św. w sprawie Akcji Katolickiej	497

DZIAŁ RECENZYJNY.

W.: Wiktor Cathrein T. J. Katolicki pogląd na świat	47
W.: Akcja Katolicka, Zbiór kazań, wydanych z polecenia J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda	48
W.: „Ścieżki młodości wielkich mężów”. Przekład dzieła d-ra Konstantego Holla „Die Jugend grosser Männer”	123
Dr. A. N.: Dr. Józef Chałasiński. Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna	124
Dr. A. N.: Ludwik Posady. Odrodzić Polskę w Chrystusie	125
K.: Ks. Dr. Antoni Szymański. Zagadnienie społeczne	383
W.: Leon Halban. Społeczne ideały chrześcijaństwa w pierwszych wiekach	383
Wydawnictwa Książnicy Akcji Katolickiej	500

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

127, 255, 429, 502

SPRAWOZDANIA.

Potężna manifestacja Katolickich Stowarz. Młodzieży w Tarnowie	254
Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ziemi Sandomiersko-Radomskiej	431
Zjazd Patronatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Radomiu	463

4714



Dn
zi



NOWE WYDAWNICTWA

Nakł. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej — Poznań
Skład główny Sp. Akc. „OSTOJA” — Poznań, Poczta 15.

Marja Ojerzyńska: „WIECZORNICA GWIAZDKOWA”
— Biblioteka Wieczornicowa — nr. 30 — cena zł 2,70.

„Wieczornica gwiazdkowa” zawiera bardzo bogaty program na urządzenie wieczornicy, jak również urozmaicenie wieczorów w Stowarzyszeniach i kółkach rodzinnych. Znajdują się w niej aktualne na okres Bożego Narodzenia, deklamacje solowe i chórów, wykład p. t. „Zwyczaj Bożego Narodzenia”, obrazki sceniczne dla żeńskich i męskich zespołów oraz śpiewy solowe i chórów. Nie brak też prześlicznych znanych kołęd polskich.

H. Sabatowicz: „ANIELSKA NOWINA — Teatr dla młodzieży męskiej nr. 30 — cena zł 2,40.

Świat cały ogarnęło zło. Zdawaćby się mogło, że niema już na ziemi kąta, gdzieby ono nie panowało. Ale oto daleko od gwarne go świata, wśród wieczystych gór wyrosło pod opieką starego bacy kilku juhasów młodych, zdrowych i czystych na duszy. Oni to na myśl o złem, szerzącym się na świecie, gotowi są pójść z ciupagami na walkę z niem. Wstrzymuje ich tylko stary baba oświadczeniem, że nie w ten sposób walczyć trzeba ze złem, lecz czekać mają na znak, dany im od Boga. Niedługo na niego czekają. Bo oto zjawia im się anioł i ogłasza narodziny Boskiego Dzieciątka w stajence betlejemskiej.

Król Herod jako uosobienie zła otrzymuje zasłużoną karę i umiera na widok zamordowanych przez siebie ofiar.

Juhasi zaś u złobu Dziecińcy czerpią otuchę i siłę do walki i idą w świat, aby w nim krzewić miłość.

Utwór ten — to apoteoza miłości Boga i ludzi, to hymn pochwalny ku czci świętych młodych i czystych, chcących wywieść świat z zła i brudu, by w nim odtąd panowała tylko miłość i wjara.

Marja Ojerzyńska: „ZAPUSTY POLSKIE” — Biblioteka Wieczornicowa — nr. 31 — cena zł 3,70.

Wieczornica „Zapusty polskie” jest zbiorem ludowych zwyczajów zapustnych w opracowaniu scenicznem. Zawiera oddzielny program dla żeńskich i męskich zespołów, bogaty wybór deklamacyj solowych i chórów, wykład p. t. „Polskie zwyczaje zapustne”, oraz wiele fragmentów scenicznych, odtwarzających wiernie życie ludu w okresie przedgwiazdkowym w tych okolicach, gdzie utrzymała się jeszcze tradycja chodzenia po kołędzie z kozą, niedźwiedziem, tanciec na len, rozrywanie czombra i wiele innych. Oprócz tej zalety, że przysza się obyczaj narodowy, urozmaicenia te mają jeszcze i tę wartość, że wywołują dużo śmiechu i są godziwymi rozyrywkami dla młodzieży. Melodie do pieśni, wybrane z Kolberga i innych ludowycy przyspiewek, podane są na końcu broszury. Nie brak też tańców polskich — narodowych, monologów, a na końcu prześliczny żywy obraz.

Program bardzo bogaty, nadaje się nietylko na urządzenie wieczornicy, ale wyjątki nadają się zupełnie na urozmaicenia w Stowarzyszeniach lub kółkach, niemniej i dla rozweselenia gości w domach prywatnych.

WARUNKI PRENUMERATY

Abonament kwartalny

wynosi
w kraju
4,75 zł,

zagranicą
w Europie 3,75 fr. szw.,
w Ameryce 75 cent.

Oplatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić zapomocą
wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202932.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b.

Tel. 1514.

Konto: Poczтовая Kasa Oszczędności Poznań 202932

W Administracji są jeszcze na składzie:

„PRZEWODNIK SPOŁECZNY“

I—IX r.

w cenie: I—V r. po 10,— zł, VI—IX r. po 15,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają 40% opustu.

Na życzenie dostarczamy roczniki oprawne.

Uprasza się p. t. Prenumeratorów donieść nam
o każdej zmianie adresu.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr. Edward Kozłowski w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.